

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
PAPIER
PALIWA
CERAMIKA
SZKŁO

SPCH

Solidarność

WARSZAWA
3
297 ROK XXIV
MARZEC
2015

SEKRETARIAT PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◉ TTITP- zagrożenia dla pracowników ◉ List do Kopacz ◉ Rozmowy „SPCH”: z Jerzym Kłosińskim, Jadwigą Józwiak i Dariuszem Klimkiem ◉ Połowy miesiąca ◉ Kto sprzedawał Lotos ◉ Koniec łupkowej szansy ◉ Prawo w domu „Dzieje Polski” t. I - Skąd nasz ród ◉

Poseł Platformy Michał Jaros podniósł larum o kosztach funkcjonowania związków zawodowych oraz zapowiedział projekt nowej ustawy o związkach zawodowych.

Posłowie PO wyliczyli ile kosztuje przedsiębiorstwa funkcjonowanie związków - podali place etatowych działaczy i koszty użytkowanych przez związki pomieszczeń. Z trybuny sejmowej Jaros wykrzyczał, że jest to ponad 250 milionów złotych rocznie, że tylko PGNiG wydaje na związki 10 milionów.

Nie podał jednak jak to się ma do rocznego funduszu płac w skali kraju i wymienianych przedsiębiorstw. Jaros podał tylko tyle, że ci „odrażający, brudni, źli” związkowcy naciągają biedne państwo. Okazuje się, że jest to odsetek pomijalny.

Ale rzecz jasna te związkowe etaty bardzo dobrze nadają się jako broń przeciw organizowaniu się pracowników. Ludzie to słyszą, i wtedy niektórzy zaczynają zazdrościć, na zasadzie „nie robi, a mu płacą! Też bym chciał. Zabrać mu!” A inni tykają podane im – astronomiczne dla nich – kwoty i są przekonani, że mamy do czynienia z jakimś istotnym obciążeniem, blokującym rozwój firm a przez to niszczącym gospodarkę. Gdyby wiedzieli, że mowa jest o tysięcznych częściach funduszu płac, może by tak nie pomyśleli, bo absurd takiej sugestii uderzyłby ich wtedy po oczach. Więc po co mają zdać sobie z tego sprawę? Lepiej trzymać ich od tej wiedzy z daleka.

Projekt nowej ustawy o związkach, przygotowany przez Jarosa i jego kolegów, jest de facto – choć poseł oczywiście twierdzi, że jest inaczej – propozycją likwidacji działalności związkowej. Zakłada bowiem zdjęcie z „pracodawców” (w cudzysłowie, bo nie lubię tego słowa – zafałszowuje ono rzeczywistość, gdyż sugeruje że ktoś komuś pracę „daje”, tymczasem biznesmen owej pracy nikomu nie daje, tylko ją od pracownika kupuje; to ważna różnica, gdyż „dawać” kojarzy się z działaniem dobroczynnym) wszelkich kosztów funkcjonowania związków. Projekt likwiduje związkowe etaty. Niech sobie związki płacą działaczom same, ze składek. Jest oczywiste, że oznaczałoby to bardzo drastyczne zubożenie organizacji pracowniczych, a w związku z tym również radykalne zmniejszenie ich możliwości działania. W dodatku owych składek związki nie będą mogły, jak teraz, pobierać mechanicznie za pośrednictwem księgowości firmy. Niech się działacz namęczy, niech każdego pierwszego pogania z kapeluszem od jednego do drugiego członka orga-

Odrażający, brudni, źli

Gdy rozum śpi, budzą się upiory, czy raczej budzą upiory. Niedawno obudzili Libickiego, który usiłował zapędzić NSZZ „Solidarność” do kruchty, teraz obudzili Jarosa. Pewnie dobrze płacą, to co i m zależy. Są do użytku.

nizacji, albo niech skłoni ich do wystawienia w banku zlecenia stałego przelewu... Idealem (i nieuchronnym efektem) będzie sytuacja, w której suma składek się zmniejszy, a w dodatku związek nigdy nie będzie mógł być pewny, ile pieniędzy spłynie do niego danego miesiąca. Jeden członek da, drugi nie da, bo akurat kupił pralkę. No i jeszcze trzeba zabrać związkowi lokale na terenie zakładów. I opłacane przez „pracodawcę” telefony.

Te propozycje oznaczają de facto cofnięcie związków zawodowych do stanu swego rodzaju partyzantki. Niemalże ich likwidację. Jaros udaje, że nie o to chodzi, zapowiada „na drugą nogę” jakieś nieskonkretyzowane ułatwienia dla zakładających związki w prywatnych firmach, wzięcie ich pod realniejszą ochronę prawa (teraz często są szykanowani i wyrzucani). Nie wierzę, żeby mówił to w dobrej wierze. Musi bowiem zdawać sobie sprawę z tego, że gdyby zrealizowano pierwszą część jego propozycji, to owi zakładający nie mieliby już tak naprawdę żadnego oparcia w istniejących związkach. Bo stałyby się one cieniem obecnych (a obecnie polskie organizacje pracownicze są i tak cieniem tych z zachodniej części kontynentu).

Wtedy oczywiście nastąpiłby atak na place Polaków. W efekcie albo nastąpiłaby rewolta, albo praca w naszym kraju stałaby się jeszcze tańsza niż jest (a jest bardzo tania, jej cena rośnie nieproporcjonalnie do - przypomnijmy - trwającego od lat wzrostu wydajności). Co oznaczałoby jeszcze większą emigrację. Jeszcze szersze niż dotąd odejście „pracodawców” od prób przedstawienia przedsiębiorstw na ścieżkę innowacyjności (no bo niby po co...?). I w efekcie - jeszcze silniejsze niż dotąd zakotwiczenie Polski w grupie krajów trwale peryferyjnych. Nie wiem, czy zostanie podjęta próba rzeczywistego przeforsowania tych pomysłów. W roku wyborczym raczej nie, trochę to ryzykowne byłoby. A potem się zobaczy...

Mimo tego lektura propozycji posłów PO jest ciekawa. Partia ta porzuciła swoje pierwotne oblicze partii agresywnego gospodarczego liberalizmu. Uczyniła to nie na skutek rzeczywistej zmiany poglądów, ile w wyniku stałej konfrontacji z PiS-em, pamiętając, że w 2005 roku to hasło obrony „Polski solidarnej” przed „Polską liberalną” zabrało jej zwycięstwo. Lektura propozycji ze społu Jarosa jest pouczająca, pokazuje bowiem dobrze, w którą stronę tak naprawdę skłaniają się platformerskie serca. Jaki jest naturalny sposób myślenia działaczy tej partii. Co tam w duszy gra. I jaką Polskę by próbowali stworzyć, gdyby nie ciągle wiszący nad nimi związkowy bat.

Na podst. artykułu Piotra Skwiecińskiego w Polityce.pl



TTIP niesie zagrożenia dla praw pracowniczych

Negocjacje w sprawie umowy handlowej USA-UE toczą się od lipca 2013 roku. Unia Europejska i Stany Zjednoczone chcą, aby sfinalizowano je do końca 2015 roku.

Nawet dwa i pół miliona nowych miejsc pracy w Stanach Zjednoczonych i Unii Europejskiej oraz przyspieszenie wzrostu gospodarczego o siedem dziesiątych punktu procentowego - to według optymistów możliwe efekty Transatlantyckiego Partnerstwa w dziedzinie Handlu i Inwestycji.

Są jednak i sceptycy, którzy uważają, że umowa handlowa między Unią a Stanami, niesie nie tylko korzyści, ale zagrożenia dla praw konsumenckich, pracowniczych i europejskiej demokracji.

Zdaniem Sławomira Adamczyka z Komisji Krajowej NSZZ "Solidarność", umowa niesie ze sobą przede wszystkim zagrożenia dla praw pracowniczych.

Jak uzasadnia przedstawiciel związków, to nie jest typowe porozumienie handlowe, jego skutki mogą wykraczać daleko i obejmować różne dziedziny, w tym społeczne i środowiskowe.

Ponadto, jak podkreśla, jeśli chodzi o potencjalne korzyści ekonomiczne, sprawa też nie jest taka prosta. Przypomina, że nawet raport przygotowany na zlecenie Unii Europejskiej przewiduje, że zysk dla przeciętnego obywatela Unii z umowy wyniesie 2,4 euro, czyli tyle, ile jedna filiżanka kawy.

Wśród potencjalnych zagrożeń dla pracowników wymienia dotyczące zniesienia wszelkiego rodzaju barier pozataryfowych. To pojęcie bardzo szerokie i dotyczy np. regulacji socjalnych i pracowniczych. Przypomina, że Stany Zjednoczone nie ratyfikowały żadnej kluczowej konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy, dotyczącej spraw pracowniczych.

Tymczasem w Unii istnieje bardzo rozbudowany system reprezentacji pracowników. Dopasowanie tych standardów do siebie może sprawić, że prawa te zostaną w Unii obniżone - mówi związkowiec.

W ocenie związkowców Stany Zjednoczone powinny ratyfikować przynajmniej 8 kluczowych konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy. Wśród nich wymienia dwie najważniejsze - Konwencję nr 93 oraz numer 87, dotyczących prawa do zrzeszania się oraz do prowadzenia rokowañ zbiorowych.

Są trzy ważne kwestie, które powodują, że europejskie związki zawodowe będą zastanawiały się nad tym czy poprzeć porozumienie.

Jak podkreśla związkowiec, najważniejszą jest kwestia usunięcia mechanizmu ISDS - dotyczącej pozasądowej możliwości przeprowadzenia arbitrażu między

Rada Dialogu Społecznego

Projektem ustawy o Radzie Dialogu Społecznego zajmie się wspólny ekspercki zespół związków zawodowych, organizacji pracodawców i resortu pracy.

Związkowcy i pracodawcy spotkali się z Władysławem Kosiniakiem Kamyszem, ministrem pracy, by po raz kolejny rozmawiać o nowej formule dialogu społecznego.

Zespół rozpocznie prace na początku przyszłego tygodnia. W ciągu kilku tygodni ma przedstawić szefom central pracowniczych i pracodawców oraz ministrowi wspólny projekt ustawy. W ocenie ministra Władysława Kosiniaka-Kamysza realne jest, że jeszcze przed wakacjami ustawa trafi do prezydenta i wejdzie w życie.

Pod koniec czerwca 2013 r. "Solidarność", OPZZ i Forum ZZ zawiesiły swój udział w pracach Komisji Trójstronnej, uzasadniając decyzję brakiem autentycznego dialogu z rządem. W zamian za to związkowcy zaproponowali utworzenie Rady Dialogu Społecznego, która miała by zastąpić KT. Partnerzy społeczni wspólnie wypracowali projekt ustawy. W tym czasie resort pracy pracował nad własnym rozwiązaniem. Teraz strony mają przygotować wspólny dokument i przedłożyć go rządowi.

- Różnimy się w niektórych sprawach, przedstawiliśmy nasze uwagi, m.in. dotyczące większej autonomii nowej Rady, będziemy rozmawiali roboczo w zespołach - powiedział Duda.

W potkaniu wzięli udział szefowie trzech reprezentatywnych central związkowych czyli Piotr Duda, Jan Guz i Tadeusz Chwałka oraz liderzy Pracodawców RP, prezydent Konfederacji Lewiatan Henryk Bochniarz, szef Związku Rzemiosła Polskiego Jerzy Bartnik i przewodniczący Business Centre Club Marek Goliszewski.

- Potrzebujemy nowej formuły dialogu społecznego, bo problemów przed nami jest mnóstwo i chodzi o to, aby jak najszybciej dać instrument do prowadzenia dialogu na szczeblu województw i kraju - podkreśla Duda. ■ [hd - solidarnosc.org.pl](http://hd-solidarnosc.org.pl)

międzynarodowymi korporacjami a rządami państw członkowskich.

Ponadto chodzi o usunięcie z negocjacji usług powszechnego dostępu, czyli tych, które należy zapewnić każdemu obywatelowi. One nie mogą być przedmiotem negocjacji w umowie handlowej - podkreśla związkowiec. I po trzecie - muszą być wyrównane standardy dotyczące praw pracowniczych.

Po spełnieniu tych warunków, możemy rozmawiać o naszych dalszych uwagach, gwarantujących akceptowalność całego porozumienia - mówi Sławomir Adamczyk. ■

pulsz.pl



Połowy miesiąca

Luty, tydzień I

Przemoc wobec kobiet jest przejawem nierównych stosunków władzy pomiędzy kobietami a mężczyznami na przestrzeni wieków, które doprowadziły do dominacji mężczyzn i dyskryminacji kobiet (...) strukturalny charakter przemocy jest uwarunkowany płcią społeczno-kulturową (gender). To z europejskiej postępowej konwencji o zapobieganiu przemocy. Byłoby śmieszne, gdyby nie było groźne - bo teraz wezmą się za dorobienie przepisów o płci społeczno-kulturowej...

⊗ Mający większość w Sejmie posłowie lewej strony byli „za”. Komorowski też będzie, bo on jest PO-słuszny. I w ten sposób Polska zostanie 12 krajem w Europie, który konwencję ratyfikował...

⊗ Ruszyła prezydencka kampania wyborcza. Zgłosiło się wielu kandydatów na kandydatów, z których większość zdobędzie łącznie 10 podpisów. Liczyć się będą Komorowski i Duda. Ten pierwszy spotkał się ze swoją partią na Stadionie Narodowym. Przeczytał zgromadzonym, że będzie kontynuował, bo ma wsparcie. Przeczytał również pozdrowienia dla żony. I ani się nie pomylił, ani nie usnął w trakcie czytania...

⊗ Ten drugi na swojej akademii powiedział: *mam za dużo energii, żeby w jednym miejscu siedzieć. Nie będę siedział pod zyrandolem. Co w skrócie pokazuje różnice. Same akademie też się różniły: ta rządowa była nowoczesna jak za Gierka, ta Dudy tylko nowoczesna. Ale co z tego, skoro Komorowskiego pokazywały wszystkie media rządowe, a Dudę tylko Trwam?*

⊗ Całe szczęście, że na zebraniu PIS był Rewiński. Jego kilkuminutowa wypowiedź ma szansę zdobyć wiele odsłon w Internecie, przez co może dotrzeć pod strzechy. Z grepsów Rewińskiego warto dwa przytoczyć: *WSI miała wczoraj imprezę, na krytej pływalni oraz sam się broń, bo Bronek śpi.*

⊗ Więcej się działo. Przestała nadawać TVN Religia, dymisje szefa policji i szefa ZUS, CBA sprawdza ministra rządu PO i PSL Biernata za samochód i działki, na które nie miał legalnej kasy, a PSL dostanie wiceszefa w ABW. Dla nas te zmiany niestety nic nie znaczą...

⊗ Jedyne co dla nas znaczy, niestety, to wyraźne potwierdzenie przez Niemców, że w Polsce nic natowskiego, większego od starego czołgu, nie postoji. Bo to byłoby naruszeniem „Aktu podstawowego o stosunkach dwustronnych, współpracy i bezpieczeństwie między NATO i Federacją Rosyjską” z 1997 r., który wyklucza stałe stacjonowanie dużej ilości wojsk sojuszu na terenie krajów byłego bloku wschodniego.

A co na to Komorowski i Kopacz?

A oni na to nic...

Połowy miesiąca

Luty, tydzień II



Wydaje się, że strajki górnicze dobiegają końca. Protestujący walczyli właściwie usunięcie prezesa, co jest niewiele warte, gdyż nowy prezes również będzie sterowany rządowo (PO i PSL) i jak będzie musiał, to zmarnuje tyle pieniędzy ile mu karzą. A jak, nie daj Boże, prezes będzie z PSL, to jeszcze więcej zmarnuje, bo i rządowo i po kumotersku...

☉ Protestujący rolnicy przegrali na zakręcie. A dokładniej w miejscowości Zakręt, gdzie zostawili traktory i poszli protestować pieszo. Zamiast zajeżdżać z fantazją do centrum stolicy i zablokować całe miasto poszli pieszo. Zostawili traktory, bo władza ich poprosiła o nieinwazyjny protest. Jestem wzruszony...

☉ I jedni i drudzy zagłosują na Komorowskiego i później na PO i PSL. Bo nie będą już pamiętać. Tak jak nie pamiętali strajkując na kogo głosowali w poprzednich wyborach...

☉ Strajki skomentowała Kidawa rządowa mówiąc, że ludzie protestują bo im się poprawia. W kryzysie według Kidawy nie protestowali, bo sytuacja była trudna, a teraz ludzie się poczuili lepiej, chcą wiedzieć że im się jakość życia poprawiła. To jest tego powodem...

☉ I współcześnie protestujący i Kidawa rządowa nie pamiętają widać roku 80. Gdyby wtedy podobnie myślano, to nie powstałaby pierwsza „Solidarność”...

☉ Jest Pan katolikiem od chwili chrztu, a zwolennikiem określonej partii od pewnego czasu. Partie i rządy przemijają, a słowo Boga trwa na wieki - tymi słowami rozpoczął swój list do Komorowskiego bp. Dec namawiający prezydenta do niepodpisywania ratyfikacji konwencji „przemocowej”. Akurat! Komorowski podpisze, bo w PIS i tak ma przechłapanie, a ew. wyborców postępowych trochę się jeszcze ostało...

☉ A jest o co walczyć. Duda na tyle udanie rozpoczął swoją kampanię, że Komorowski się wystraszył. Zrobił powtórkę zjazdu partii - tym razem jako kameralne spotkanie wybranych prezydentów miast - i ci, o dziwo, jeszcze raz go poparli. A sam Komorowski bredził coś o konfetti i balonikach...

☉ Najlepszy był Jarubas z PSL. To takie dynamiczne i młodsze alter ego wyborcze Komorowskiego. Ale nie do końca rozgarnięte. Wreszcie nadarza się okazja, by głosować za - za rozumem, za zgodą, za Polską, za naszą mocną pozycją w Europie i na świecie. Co by mniej więcej oznaczało, że jeden z liderów partii tworzącej koalicję ma o Komorowskim i swojej władzy zdanie zdecydowanie krytyczne...

Ręce precz od strajku!

Dzień 18 lutego 2015 był światowym dniem obrony prawa do strajku

Świat okazał mądrość i dojrzałość, kiedy w 1919 roku utworzył MOP, zapewniając ludziom pracy międzynarodowe ramy prawne i alternatywę dla otwartego konfliktu między pracownikami a pracodawcami. Osłabienie MOP i chęć wyeliminowania prawa do strajku, szczególnie w tym kluczowym momencie, gdy pracownicy są coraz bardziej narażeni na wykorzystywanie, może cofnąć czas o 100 lat i pozostawić ludzi pracy na łasce pracodawcy. Historia pokazała na przykładzie kłeski apartheidu, walk przeciwko dyktaturom oraz na rzecz politycznego i gospodarczego wyzwolenia z represji, oraz walki samej „Solidarności”, że ludzie pracy potrafili okazać swoją determinację walcząc o sprawiedliwość przeciwko niedopuszczalnym praktykom. Czy pracodawcom to się podoba czy nie, pracownicy będą nadal podejmować akcje strajkowe, gdy nie będzie alternatywy - napisano w apelu Międzynarodowej Konfederacji Związków Zawodowych z okazji światowego dnia obrony prawa do strajku. Jest to odpowiedź organizacji na coraz agresywniejsze ataki pracodawców, usiłujących ograniczyć te prawa.

MOP jest organem ONZ odpowiedzialnym za kwestie zatrudnienia i prawa pracy oraz służy jako ostateczny punkt odniesienia dla prawa międzynarodowego w sprawach pracowniczych. Już w roku 1927 liderzy MOP uznali, że prawo do strajku jest związane bezpośrednio z wolnością zrzeszania się. Konwencja nr 87 uznaje prawo do strajku. Pracodawcy nie podważali tej opinii przez ponad 60 lat. Aż do 1992 roku, kiedy podjęli pierwsze próby wyeliminowania orzecznictwa MOP, twierdząc, że konwencja nie oznacza prawa pracowników do strajku. Wiele krajów wprowadziło prawo, a nawet wpisało w swoje konstytucje przepisy, które chronią prawo do strajku, w oparciu o orzecznictwo MOP.

Obecne działania pracodawców mogą otworzyć drogę do podważenia podstaw prawa pracy w wielu krajach! Jest to dobra wiadomość dla kancelarii prawnych przyjaznych pracodawcom i pozbawionych skrupułów pracodawców, ale bardzo zła dla pracowników i dla rządów, które działają bazując na dojrzałych i zrównoważonych systemach stosunków pracy.

Rządy muszą uznać i zrozumieć ryzyko. Muszą sprzeciwić się taktyce terroryzowania stosowanej przez pracodawców w MOP i stanąć po stronie własnych narodów w tej najbardziej fundamentalnej kwestii. Do tej pory, ta najnowsza walka o prawo do strajku i integralność systemu kontrolnego MOP ograniczała się głównie do protokołów i procedur MOP, ale intensywny dialog między przedstawicielami pracodawców i związków zawodowych nie doprowadził do porozumienia. Prawo wszystkich pracowników do podjęcia akcji strajkowej przeciwko niebezpiecznym i szkodliwym warunkom pracy oraz na rzecz godności w miejscu pracy jest więc zagrożone.

NSZZ „Solidarność” kilkakrotnie zwracał się do polskiego rządu z apelem, aby dokończono wszelkich starań, by chronić istniejący system kontrolny MOP oraz żeby rząd RP poparł stanowisko Grupy Pracowniczej i głosował za wysłaniem

Ludzie mają dosyć

Co drugie polskie gospodarstwo domowe nie jest w stanie pokryć nagłego wydatku w wysokości 1 tys. zł. Prawie 60 proc. rodzin nie może sobie pozwolić na tygodniowy urlop raz w roku. Dwukrotnie wzrosła liczba osób, które w prywatnych firmach dostają minimalną płacę.

Wostatnim czasie GUS opublikował raport „Dochody i warunki życia ludności Polski”. 52,7 proc. gospodarstw domowych deklaruje brak możliwości pokrycia z własnych środków nieoczekiwanego wydatku w wysokości 1000 zł., a 58,9 proc. nie może sobie pozwolić na tygodniowy odpoczynek całej rodziny raz w roku. Zaledwie co trzecie gospodarstwo domowe deklaruje, że nie ma trudności ze „związaniem końca z końcem” przy aktualnych dochodach. Co dziesiąty Polak zmuszony jest zrezygnować z wizyty u dentysty. Aż 1,3 mln ludzi, czyli 13 proc. zatrudnionych, dostaje pensję nieprzekraczającą minimalnego wynagrodzenia. W budownictwie to aż 28 proc. pracujących, w usługach administracyjnych 25 proc., w handlu i gastronomii 24 proc. Na dodatek od 2007 roku dwukrotnie wzrosła liczba dostających minimalne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw, a półtora miliona osób pracuje na umowę-zlecenie lub umowę o dzieło.

Wskaźnik zagrożenia ubóstwem wynosi 17,3 proc. (w UE 16,7 proc.), ale dla osób w wieku do 17 lat jest już wyższy - 23,2 proc. W Szwecji wskaźnik wynosi 14,8 proc., w Czechach 8,6 proc., a w Grecji 23,1 proc.

- Ludzie mają dosyć - powtarza Piotr Duda. „Solidarność” razem z OPZZ oraz Forum ZZ utworzyła Sztab Protestacyjny. Wśród przedstawionych rządowi postulatów jest m.in. żądanie negocjacji w sprawie szybkiego wzrostu minimalnego wynagrodzenia i wprowadzenia minimalnej stawki za godzinę pracy, niezależnie od formy zatrudnienia. Związkowcy oczekują wyeliminowania stosowania śmieciowych umów o pracę oraz patologicznego samozatrudnienia, a także odmrożenia podstawy naliczania zakładowego funduszu świadczeń socjalnych i wdrożenia skutecznego programu walki z ubóstwem i wykluczeniem społecznym, w tym zwiększenia wysokości progów dochodowych uprawniających do świadczeń rodzinnych i pomocy społecznej.

- Żarty się skończyły - ostrzega szef „Solidarności” - Chcemy rozwiązań systemowych, a nie pseudodialogu i rozwiązań doraźnych. Dlatego rozpoczęliśmy przygotowania do akcji czynnych, łącznie z wielką demonstracją w Warszawie, która nie będzie końcem, a raczej początkiem. ■

solidarnosc.org.pl

wniosku do MTS. Tym bardziej, iż polski rząd weźmie udział w spotkaniu trójstronnym planowanym pod koniec lutego. Na spotkaniu ekspertów strona rządowa stwierdziła, że przyłączy się do większości głosów, jakie zostaną wyrażone w grupie krajów Unii Europejskiej. Obecna na spotkaniu z ramienia „Solidarności” dr Ewa Podgórska - Rakiel zwróciła uwagę, że ze względu na historyczne uwarunkowania, rząd powinien jednoznacznie opowiedzieć się za złożeniem wniosku o opinię doradczą do MTS bez względu na to, czy takie rozwiązanie poprze większość czy mniejszość. ■

solidarnosc.org.pl

Przed rozsypką PGNiG

Związkowcy z Grupy Kapitałowej PGNiG ostrzegają premier Ewę Korpacz przed niechybną zapaścią przedsiębiorstwa strategicznego dla bezpieczeństwa państwa.

Zwracamy się do Pani Premier w nadziei, że Pani, jako odpowiedzialna za polską gospodarkę jak również za bezpieczeństwo energetyczne państwa, będzie potrafiła wpłynąć na zahamowanie katastrofalnej sytuacji jaka została wytworzona w funkcjonowaniu naszej branży naftowo-gazowniczej - zaczynają związkowcy działający w PGNiG SA list datowany na 17 lutego br.

A zwracają uwagę na to, że firma jest targana politycznymi koncepcjami, personalnymi zmianami, szczątkowymi strategiami i nieustającymi restrukturyzacjami. Związkowcy wytykają skarbowi państwa powierzanie kierowania spółką ludziom, którzy nie posiadają znajomości branży i nie mają pojęcia o wydobywaniu gazu i ropy naftowej oraz nie mają doświadczenia w kontaktach z Gazpromem. Twierdzą też, że partnerzy zdają sobie z tego sprawę, bo w składzie obecnego Zarządu nie ma osoby znającej się na handlu gazem. Związki zawodowe uważają, że obecny Zarząd nie wyłącza wniosków z reorganizacji i ich negatywnych skutków, co zagraża bezpieczeństwu energetycznemu kraju.

W dalszym ciągu listu związkowcy zwracają uwagę na konflikty personalne na najwyższym szczeblu zarządzania nazywając te zjawiska „walkami buldogów pod dywanem”. Świadczy to o przenikaniu się polityki, biznesu i rynków finansowych i, że kolejnym ludziami zależy tylko na karierze i umacnianiu układów politycznych. Pracownicy rozumieją, że kluczowym elementem działalności firmy jest najtańsze i strategiczne wydobycie ze złóż krajowych, dlatego załoga w wyborach na członka Zarządu zgłoszowała na doświadczonego menadżera zarządzającego przez wiele lat działalnością wydobywczą i poszukiwawczą Pana Waldemara Wójcika, któremu już jako wiceprezesowi powierzono BHP, HSE i Administrację – informują związkowcy.

Związki zwracają uwagę na odwrotny skutek nieudolnego i szkodliwego „optymalizowania” górnictwa naftowego. Pracownicy tylko dzięki swojemu profesjonalizmowi i relacjom koleżeńskim z okresu sprzed przekształceń robią wszystko, aby wypełnić postawione przed nimi zadania w możliwie najkrótszym czasie – piszą i twierdzą, że krajowa działalność poszukiwawcza jest w głębokiej zapaści i wymaga niezwłocznej odbudowy bo ilość obecnych odwiertów to jedynie kilkanaście procent rocznie z tego co załoga wykonywała przed restrukturyzacją. Dzisiejsze wydobywanie ropy i gazu to właśnie rezultat tam-

tych prac poszukiwawczych. W liście wskazuje się na błędy i sprzeczności z trendem panującym na świecie, tj. łączenia służb poszukiwawczych i eksploatacyjnych w jednolite struktury.

Sztandarowym posunięciem Zarządu jest „Program Poprawy Efektywności w GK PGNiG”, który polega na tym, że w wybranych obszarach ustala się poziom planowanych oszczędności. Głównym architektem tego programu jest były prezes „likwidator” Ursusa, a obecnie „ekspert” od nafty i gazu. Głównym nadzorcą i sponsorem programu jest wiceprezes ds. finansowych Jarosław Bauc, którego działalność jest znana z rekordowego deficytu budżetowego państwa – wyliczają zagrożenia związkowcy.

Korzystając z tego „projektu” usiłuje się za wszelką cenę dokonać cięć w dochodach pracowników poprzez odbieranie premii, nagród, świadczeń socjalnych czy programów emerytalnych. Jest to bardzo groźne dla branży, bo trzeba sobie zdać sprawę, że większość pracowników to bardzo wysoko wyspecjalizowani i trudno zastępowalni fachowcy, a degradacja i rozbięcie tej załogi przyniesie dla branży katastrofalne skutki – ostrzegają związkowcy. Dalej twierdzą, że Zarząd nie stawia za priorytet intensyfikacji wydobywania, tylko jak odebrać świadczenia pracownikom. Zdaniem związkowców konkurencyjność firmy można poprawić, m.in. poprzez obniżenie cen zakupu gazu czy zwiększenie wydobycia krajowego.

Do negocjacji z Gazpromem Zarząd wyznaczył zagraniczne kancelarie, co jest to przyznaniem się do braku profesjonalizmu, doświadczenia i znajomości branży gazowniczej. Sposób na negocjacje przyjęty przez Zarząd obnaża rażący brak kompetencji. Zawsze w tych negocjacjach brali udział przedstawiciele PGNiG znający perfekcyjnie zapisy kontraktu i inne niuanse gospodarki gazem.

Poza tym – sygnalizują związkowcy - do realizacji strategii GK PGNiG wynajęto dwie firmy doradcze. W wyniku ich sprzecznych pomysłów przez wiele miesięcy nie przyjmowano żadnej strategii. Kiedy strategia została wreszcie przyjęta to śmiało można powiedzieć, że „góra urodziła mysz”. Związkowcy pytają: dla wszystkich jest wiadome, że strategia w takiej branży musi przewidywać wieloletnią perspektywę 15, 20, 30 lat, dlatego też pytamy się co będzie po roku 2022, gdy wygasną zapisy tzw. „Kontraktu Jamalskiego”. Dlaczego stworzono plan do roku 2022? i sugerują odpowiedź: do 2022 r. obowiązuje „Kontrakt Jamalski” i nie musimy się obawiać, że gazu zabraknie. Możemy planować szukanie węglowodorów na Alasce, w Omanie, czy gdziekolwiek. Co po roku 2022 tego jak widać Zarząd nie wie. Pewnie zaczniemy się o to martwić w roku 2021, a najpóźniej w styczniu 2022 r. gdy rury będą puste.

Z jednej strony wdraża się „Program Poprawy Efektywności”, z drugiej wydaje olbrzymie kwoty na doradców i sponsoring.



Połowy miesiąca

Styczeń, tydzień III

Wzeszłą środę, w Chorzowie, zmarła kobieta w karetce pod szpitalem. Szpital nie przyjął bo lekarze byli zajęci. Ilu było tych lekarzy i czym byli zajęci? Kto był w karetce, pasażerowie? Kto skierował karetkę do szpitala, który nie przyjmuje? Winnych nie będzie...

☉ W Warszawie spłonął most. Z żelaza i betonu. Ale spłonął, bo pod spodem był drewniany, a nikt nie zauważył rozpoczynającego się pożaru. Gaszono deski długo i choć warszawska straż pożarna ma łódź gaśniczą wartą niemal milion, to z niej nie skorzystała. Bo i za głęboka i w garażu za daleko od rzeki...

☉ Prezydent Warszawy ogłosiła, że za 100 milionów most odbuduje, bo naprawiać nie warto. Ale w tym samym czasie ta sama prezydent daje nagrody urzędnikom za połowę tej sumy i drugie tyle na idiotyczny budżet partycypacyjny. Gdyby to ścięła byłoby akurat na remont. Ale to się władzy nie opłaca...

☉ Rolnicy w niewielkiej liczbie protestują w Warszawie. Według władz *namiot na warszawskim trawniku nie jest miejscem do prowadzenia poważnych negocjacji*. Ciąkawie gdzie trzeba rozbić namiot by było poważnie?

☉ Piechociński (PSL, wicepremier) zapowiedział wyjście do protestujących i rozmowę. Wyszedł z kamerami, pokręcił się w bezpiecznej odległości i powiedział, że psują dobre imię rolników. Kłopotek (PSL) powiedział *opamiętajcie się, większość Polaków nie zarabia tak dobrze jak wy*. Czyli można im skoczyć. A optymistyczny Kuźmiuk (PIS, d. PSL) ma nadzieję, że rolnicy to zapamiętają i dadzą temu wyraz w wyborach. A to wymyślił. Za każdym razem dają...

☉ Ambasador Rosji w Polsce powiedział, że nie ma odpowiedzi od Komorowskiego na zaproszenie na moskiewskie uroczystości zakończenia wojny, choć słyszał, że nie przyjedzie. Ambasador dodał, że strona polska nie wyjaśniła, dlaczego prezydent nie może przyjąć zaproszenia. Komorowski musi sobie jakieś lewe L4 wykombinować...

☉ Duda (PIS) przedstawił rozsądną wizję prowadzenia polityki zagranicznej przez prezydenta. Na szybko i prostacko komentował to ktoś z kancelarii Komorowskiego. Na twitterze, bo Komorowski też jest młody...

☉ Tymczasem państwo prezydentowe pojechało na bal do Hamburga. Bo to najstarszy bal w Europie i był tam kiedyś Tusk. *W długiej sukni ozdobionej koronkowym żakietem małżonka Bronisława Komorowskiego prezentowała się naprawdę znakomicie i wcale nie ustępowała prezencją innym balującym damom* ogłosił dziennik.pl. Mają sukces.

Połowy miesiąca

Styczeń, tydzień IV



Szpital w Nowogardzie odmówił przyjęcia kobiety do szpitala, choć była w stanie ciężkim. Jak po pewnym czasie ją przyjęto, to już nie uratowano. Zmarła w szpitalu.

☉ Należy zdementować opinię, że wszystkie media prorządowe są takie same. „Wyborcza” wzięła pieniądze za przeprowadzenie wywiadu z ministrem rolnictwa. I świetnie rządowi wyszło i jeszcze gazeta zarobiła. Polskie Radio natomiast za wywiad z Komorowskim pieniędzy nie wzięło, a na dodatek dziennikarzowi wypsnęło się podczas rozmowy *Dlaczego musimy czekać? My, czyli ci którzy popierają pana osobę?*. Czyli straciło i cnotę i rubla...

☉ A czegoż to biedak nie może się doczekać? Otóż hasła kampanii wyborczej Komorowskiego...

☉ Według rządzących *zwiększenie kwoty wolnej od podatku nie tylko nie poprawiło by zatem sytuacji obywateli w najtrudniejszej kondycji finansowej i społecznej, ale nawet by ją pogorszyło*. To stwierdzenie długo utrzymywało się na liście tygodnia najgłupszych, dopóki nie odezwał się prezydent Komorowski. Spytany o wysyłanie wojska na Ukrainę odpowiedział: *siły rozjemcze mają sens, gdy jest rozejm. Gdy jest wojna, to trudno wysłać żołnierzy i natychmiast objąć prowadzenie w rankingu*.

☉ Władza zajęła się wyborami, czyli na pierwszy ogień poszły pomniki. Prezydent Warszawy postanowiła, że pomnik przyjaźni polsko-sowieckiej (tzw. czterech śpiących) pójdzie na śmietnik. Prezydent Komorowski postanowił ją przelicytować i postanowił zbudować pomnik smoleński. Lekko schowany, żeby w oczy nie kłuł. Tu zamiary komitetu wyborczego były proste: PIS się zaczyna buntować, więc Komorowski wzrośnie. Ale i tak wiadomo, że nic nie zbudują więc po co się szarpać?

☉ Kopacz przypominała sobie o wyborach parlamentarnych i również zaliczyła. Obiecała zbudowanie muzeum Historii Polski do 2018 r. Nie pierwszy już raz, więc nikt nie zauważył.

☉ Wtedy pokazał się minister finansów. Rząd zmniejszy i ujednolici podatek VAT. Ale nikt znowu nie dał się nabrać, bo wiadomo, że ten rząd już nic nie zdąży. Nota bene po takim ujednoliceniu wpływy z VAT wzrosną. Ładne mi zmniejszenie...

☉ I wtedy Komorowski pojechał do Japonii... Wlazł w butach na wyścielany fotel przewodniczącego japońskiego parlamentu.

I faktycznie, jakby wzrósł...■

turybak.blogspot.com

➤ Śmiało można powiedzieć, że z naszych pieniędzy sponsoruje się wszystko tam gdzie leżą interesy polityczne członków zarządu – czytamy w liście. I tak dla przykładu staliśmy się głównym sponsorem zespołu Ruch Chorzów. Firma nasza nie ma w Chorzowie nawet żadnej placówki i trudno dopatrzeć się jakichkolwiek korzyści marketingowych. Sponsorujemy wszystko i wszędzie np. turnieje piłki plażowej, spotkania jazzowe, teatry i wiele innych imprez, w tym w Lublinie.

Koszty usług obcych przewyższają koszty pracy – piszą związkowcy. Program Prawdy Efektywności rekomenduje np. zmniejszenie wypłat na dodatkowy fundusz emerytalny dla pracowników spółki serwisującej teren i budynki Centrali, co spowoduje kilkadziesiąt tysięcy oszczędności w skali roku. Jednocześnie wynajmuje się projektanta i zmienia wystrój holu w budynku gdzie urzęduje Zarząd. Wydaje się na ten cel kilkaset tysięcy złotych. Wszędzie gdzie tylko się da oszczędza się na pracownikach, ale na wynajęcie dwóch dodatkowych samochodów BMW X5 dla Zarządu pieniądze jakoś się znajdują. Miesięczny koszt wynajmu jednego samochodu to kwota kilkanaście tysięcy złotych.

Związkowcy zwracają uwagę na marnotrawstwo przy informatyzacji spółki. Został przyjęty model funkcjonowania obszaru IT GK PGNiG, obszaru który jest kosztotwórczy. Poprzedni Zarząd zakupił prawa do oprogramowania ISOOG, produktu elastycznego, taniego w utrzymaniu i rozwoju, przede wszystkim własnego. Natomiast przyjęty model funkcjonowania obszaru IT promuje zakup systemu SAP, bardzo drogiego, którego wdrożenie prawdopodobnie skończyłoby się na wydatkowaniu milionów złotych.

Związkowcy z Grupy Kapitałowej PGNiG zwracają się do Pani Premier o zajęcie się branżą. Oceniając funkcjonowanie obecnego Zarządu trudno się spodziewać aby był w stanie rozwiązać problemy z jakimi się borykamy – piszą w liście i zadają pytania: - Jak to jest możliwe, że kierowanie tak strategiczną branżą powierza się grupie kolegów, która nie posiada żadnej jej znajomości?

**Przypominam o obowiązku
opłacenia składki afiliacyjnej
Wysokość składki rocznej:**

2,50 zł

**od jednego członka Związku.
Składki należy wpłacić na konto**

SPCH NSZZ Solidarność:

24 1020 3916 0000 0502 0096 1896

najpóźniej do 30 czerwca,

mile widziane wcześniejsze wpłaty

Przewodniczący

SPCH NSZZ Solidarność

Mirosław Miara

- Czy naprawdę musi być tak w Polsce, że w tak specjalistycznej działalności nie korzysta się z wiedzy branżowych specjalistów?

- Jak to jest możliwe, że skompromitowany w oczach załogi, w aferze taśmowej były wiceprezes Andrzej Parafianowicz do chwili obecnej jest członkiem Rady Dyrektorów PGNiG Upstream International w Norwegii. Jakie ma kompetencje w wydobywaniu ropy naftowej i gazu ziemnego?

- Czy PGNiG, od której wymaga się gwarantowania bezpieczeństwa dostaw gazu, która musi utrzymywać kosztowne rezerwy gazu i budować równie kosztowne magazyny gazu, stanie się ofiarą narzuconego nam kontraktu katarskiego i utrzymania terminalu w Świnoujściu?

- Dlaczego zmuszono nas poprzez wprowadzenie horrendalnego obligata gazowego do oddawania konkurencji gazu w niespotykanej nigdzie w Europie 55 proc. absurdalnej wielkości?

- Czy ktoś postara się unormować stosunki z Gazpromem, to nie my zniszczyliśmy stosunki z naszym największym dostawcą, chcemy przypomnieć, że był okres gdzie mieliśmy tańszy gaz od Niemiec?

- Już wkrótce, nie bez znaczenia dla działalności PGNiG SA, będą nałożone podatki, jak np. akcyza od wydobywania czy inne wchodzące w 2016 i 2020 r., które w znacznym stopniu pogorszą sytuację finansową spółki. Skoro więc na Spółkę nałożono odpowiedzialność za bezpieczeństwo energetyczne państwa oraz nakłada się liczne inne obowiązki, np. zaniżając jej marże handlowe aby subsydiować 6 mln. najmniejszych odbiorców gazu - to jak wygląda udział państwa w bezpieczeństwie energetycznym?

Związkowcy oczekują od Rządu, że PGNiG SA przedstawi prawdziwą strategię, tj. obejmującą nadchodzące 20 lat, zacznie prowadzić cywilizowaną politykę personalną, polegającą na wychowaniu kadr i płynnym zastępowaniu osób ustępujących przez przygotowanych następców.

Związkowcy liczą na to, że przerwana zostanie niekończąca się restrukturyzacja i chaos organizacyjny. Liczą ponadto na przerwanie dzielenia Spółki na coraz mniejsze kawałki, wyrwane z jednolitego systemu technologicznego i ciągu biznesowego, które to działania nie przyniosły efektów ekonomicznych, doprowadzając do katastrofalnej sytuacji wiele spółek naszej branży.

Na koniec związkowcy zadają pytanie czy właściciel, akceptując tego typu działania, liczy się z dużym prawdopodobieństwem upadłości spółek GK PGNiG, jednocześnie liczą na zaprzestanie szaleństwa tworzenia przez doradców opasłych tomów projektów, które mają rzekomo uregulować wszystkie możliwe i niemożliwe do regulacji obszary w Grupie Kapitałowej, a w rezultacie mają negatywny wpływ na sprawność funkcjonowania jej struktur.■

Jak to z Lotosem było

Ponoć Rosjanie chcieli wrogiego przejęcia Lotosu, a to przecież Tusk chciał im go sprzedać - wyjaśnia Zbigniew Kuźmiuk

Na portalu Onet ukazał się wywiad przeprowadzony przez redaktora naczelnego Biznes.pl Zbigniewa Grzegorzewskiego z prezesem Grupy Lotos Pawłem Olechnowiczem, w którym ten pierwszy przypomina o próbie wrogiego przejęcia firmy przez Rosjan w roku 2008. Próba ta rozpoczęła się od tzw. wyceny aktywów Lotosu na zero złotych dokonanej na jesieni 2008 roku przez jedną ze spółek zależnych od banku UniCredit i ostrzeżeniem dla akcjonariuszy, że mogą stracić zainwestowane w spółkę pieniądze.

W wyniku upublicznienia tej wyceny wartość akcji Lotosu spadła gwałtownie o ponad 17 proc. (a handel nimi na GPW został na jakiś czas zawieszony), jednak spółce udało się wybronić informacjami o realizacji wielkiego programu inwestycyjnego w wysokości ponad 10 mld zł (tzw. program 10+), dzięki któremu firma podwoiła swoje zdolności produkcyjne.

Ponad 2 lata później KNF ukarała spółkę zależną od UniCredit kwotą 500 tys. zł za nierzetelną rekomendację dotyczącą Grupy Lotos, która mogła spowodować niekorzystne rozporządzenia aktywami Lotosu przez jego akcjonariuszy.

Teraz w rozmowie redaktora naczelnego Biznes.pl pada sugestie, że za tą wyceną stali Rosjanie i prezes Grupy Lotos tym stwierdzeniom nie zaprzecza.

Opowieści o wrogim przejęciu Lotosu przez Rosjan w 2008 roku są o tyle dziwne, ponieważ już roku 2010 ówczesny minister skarbu Aleksander Grad, próbował się pozbyć udziałów Skarbu Państwa w Grupie Lotos.

Przypomnijmy, że 30 października 2010 roku ogłoszony został zamiar sprzedaży większościowego pakietu akcji (czyli 53%), należących do Skarbu Państwa Grupy Lotos S.A i do końca kwietnia 2011 roku zainteresowane firmy mogły składać oferty na ich zakup.

O sprzedaży tej firmy zdecydowano mimo, że obowiązywało wtedy rozporządzenie Rady Ministrów z 2008 roku (a więc przyjęte przez rząd Tuska) o zachowaniu pakietów większościowych Skarbu Państwa w spółkach paliwowych.

Później już z prasy rosyjskiej (między innymi pisał o tym dziennik Kommiersant), dowiedzieliśmy się, że ofertę złożył rosyjsko-brytyjski koncern naftowy koncern naftowy TNK-BP ale ponieważ szybкими krokami zbliżały się jesienne wybory parlamentarne i szykował się gigantyczny skandal, ministerstwo skarbu nie zdecydowało się na wyłonienie nabywcy.

Już po wyborach i sformułowaniu nowego rządu Tuska 20 grudnia 2011 roku nowy

Sekcja Młodych

W Gdańsku miało miejsce spotkanie organizacyjne Sekcji Młodych NSZZ „Solidarność”. Nasz sekretariat branżowy reprezentowała kol. Katarzyna Polak-Prokop z Zakładów Porcelany „Ćmielów”.

Na spotkaniu było około 40 osób z różnych rejonów Polski a spotkanie rozpoczęło się złożeniem kwiatów pod Pomnikiem Poległych Stoczniovców, później wszyscy uczestnicy spotkania przeszli do Sali BHP. Na spotkaniu byli obecni przewodniczący KK: Piotr Duda jak również i członkowie KK m. in. Tadeusz Majchrowicz, Ewa Zydorek, Bogdan Kubiak, Wojciech Illicki, Jerzy Jaworski. Po krótkim wstępie przewodniczącego KK odbyła się dyskusja na temat obecności młodych w NSZZ „Solidarność”.

Uczestnicy dyskutowali o zorganizowaniu sekcji – grupy młodych NSZZ „Solidarność”. Młodzi zostali podzieleni na pięć grup roboczych z których każda miała za zadanie ułożyć wstępny plan działania grupy, trzeba było znaleźć tematy jakimi będziemy się zajmować, przeszkody, plan, jakie akcje mogą być podjęte. Później każda grupa przedstawiała swoje prace i zaczęła się dyskusja: o tym czego potrzebują młodzi ludzie, czego brak jest obecnie w NSZZ „S”, czym powinna zajmować się grupa młodych (chodzi o przekazywanie młodym ludziom, że istnieje takie coś jak zwią-

ki zawodowe jak NSZZ „S”, młodzi nie chcą tego słyszeć od „starych” związkowców). Na spotkaniu była mowa o tym jak zachęcić młodych ludzi do bycia w NSZZ „S” o tym jak stać się dla nich atrakcyjnym (chodzi o pokazanie się w internecie). Mówiliśmy również o potrzebie szkoleń młodych związkowców, aby później mogli przekazywać swoją wiedzę dalej.

W każdej z grup głównymi tematami/problemami okazały się umowy śmieciowe, poprawa wizerunku, świadczenia dla młodych rodziców i inne problemy i pomysły które mogłyby ułatwić życie młodym.

Nie obyło się również bez omówienia przeszkód jakie widzą młodzi, chodziło nam tutaj o blokowanie młodych, (o to że starsi działacze boją się opuścić stanowiska że my coś popsujemy, trzeba nam przekazać wiedzę abyśmy mogli myć godnymi następcami), o małe zainteresowanie młodych aby być związkowcem (bo po co, co ja z tego mam itp.)

Na spotkaniu została również przedstawiona przez Barbarę Surdykowską prezentacja sytuacji młodych w Europie.

Na kolejnym spotkaniu, które odbędzie się za miesiąc, chcemy ustalić dalsze cele i zająć się formalną stroną działania grupy.

Korzystając z okazji serdecznie dziękuję kol. Mirosławowi Miara za oddelegowanie mnie na to spotkanie. Dzięki temu miałam możliwość poznania innych środowisk młodych związkowców. ■

Katarzyna Polak-Prokop
Zakłady Porcelany Ćmielów

minister Skarbu Mikołaj Budzanowski zakończył to podejście do prywatyzacji firmy.

Przypomnijmy także, że w marcu 2012 roku w Sejmie odbyło się I czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zatrzymaniu w rękach państwa większościowego pakietu akcji (50% +1 akcja) grupy kapitałowej Lotos S.A.



Pod projektem ustawy jeszcze latem 2011 roku zebrano ponad 200 tysięcy podpisów, a podczas I czytania twórcy inicjatywy obywatelskiej, bardzo obszernie przedstawili zarówno sam projekt ustawy jak i przyczyny dla których zdecydowali się zaangażować swój prywatny czas i pieniądze w jego przygotowanie i zebranie pod nim w krótkim czasie tak ogromnej liczby podpisów.

Mówili o wpływach podatkowych z tej firmy (ponad 12 mld zł z VAT, akcyzy i po-

datku dochodowego), które po prywatyzacji mogą być tylko mniejsze, o kluczowym znaczeniu Naftoportu (znajduje się w strukturze Grupy Lotos) dla zaopatrzenia Polski w ropę drogą morską, o 5 tys. miejsc pracy nie tylko w regionie gdańskim ale także podkarpackim, zagrożeniu po prywatyzacji Lotosu (szczególnie jeżeli inwestorem będą Rosjanie) dla plockiego Orle-nu i kilkunastu innych powodach dla których ta firma powinna pozostać w rękach Skarbu Państwa.

Niestety po kilku miesiącach przepychanek projekt ten został ostatecznie odrzucony przez posłów Platformy i PSL-u.

A więc jeszcze w 2012 roku dla rządzącej koalicji Platformy i PSL-u, nie liczyły się nawet strategiczne interesy państwa, inwestorem w Lotosie mogli być nawet Rosjanie, choć przecież ostatnie lata dobitnie pokazały, że Rosja wykorzystuje dostawy surowców energetycznych do rozszerzania swojej strefy wpływów.

W tej sytuacji mówienie teraz o próbie wrogiego przejęcia Lotosu w 2008 roku przez Rosjan w sytuacji kiedy w 2011 roku rozpoczęto próbę jego sprzedaży właśnie im, a w 2012 roku rządząca koalicja odrzuciła obywatelski projekt ustawy o zakazie jego prywatyzacji, zakrawa wręcz na kpinę. ■

Zbigniew Kuźmiuk

Twoja książka „Drogi do Solidarności”, zdaniem Piotra Dudy, mogłaby mieć tytuł „Kronika Solidarności”. Mnie też ten tytuł jakoś nie daje spokoju. Bardziej pasowałby do naszych dziejów z okolic lat 1980 – 1981.

© Jerzy Kłosiński - Na dobór tekstów i sam tytuł miał wpływ też mój wydawca, historyk młodego pokolenia Adam Chmielecki. Mnie bardzo ucieszyło, że Adam jako przedstawiciel młodych historyków uważnie się przyglądał publicystyce dotyczącej Solidarności, ale tej pochodzącej bezpośrednio ze Związku, czyli w tym wypadku z „Tygodnika Solidarność”. Taka publicystyka dość wiernie odtwarza najistotniejsze spory jakie toczyły się w ciągu tych 25 lat. Dlatego ten tytuł ma podwójne znaczenie, bo jednocześnie sugeruje, że do tej Solidarności wymarzonej w 1980 r. cały czas dążyliśmy, nie za bardzo się do niej zbliżając, i oczywiście jest to jak podkreśla Piotr Duda kronika tych dążeń.

Jakie były twoje „drogi do Solidarności”. Wiem, że byłeś podziemnym dziennikarzem.

© Oczywiście moja droga do Solidarności zaczęła się wcześniej, bo od wspierania opozycji w latach 70., i gdy powstała Solidarność byłem ukształtowany politycznie wobec ustroju PRL-u. Już w październiku 1980 założyłem KZ Solidarność w szkole podstawowej w Warszawie. W 1981 zacząłem pracować jako dziennikarz w Regionie Mazowsze w redakcji „Niezależność”. A gdy wybuchł stan wojenny, współorganizowałem strukturę RKW Mazowsza. Od 1983 do 1988 był współredaktorem podziemnego tygodnika „CDN - Głos Wolnego Robotnika”. Było to pismo ideowo konkurencyjne do „Tygodnika Mazowsze” i oczywiście o mniejszym nakładzie, ale reprezentowało opinie zwykłych członków „S”, a nie już alienujących się wtedy działaczy RKW Mazowsze z Bujakiem na czele.

Wielu młodych ludzi – zaryzykowałbym, że większość – włączyła się w roku 1980 nie dlatego, że chcieli być związkowcami. W tym czasie bardziej myślało się o rozepchaniu przestrzeni wolności. Szczególnie wolności słowa. Chciałeś być związkowcem, czy dziennikarzem?

© Wtedy bycie dziennikarzem było dla mnie tylko narzędziem czy jedną z form walki z komuną. Miało to wymiar takiej postawy oddania się sprawie, co dziś może się wielu wydawać śmieszne czy anachroniczne. Dlatego robiło się wiele innych rzeczy, pomagało innym, organizowało kontakty konspiracyjne, brało udział w manifestacjach, co wszystko razem było ryzykowane, obarczone utratą wolności a nawet gorzej, brutalnymi represjami.

Teraz informacja jest na wagę złota

Z Jerzym Kłosińskim, redaktorem naczelnym „Tygodnika Solidarność” rozmawia Michał Orlicz.



Red. Jerzy Kłosiński - dziennikarz, działacz kulturalny, nauczyciel i społecznik. Redaktor naczelny tygodnika „Solidarność”. Studiował filologię polską na Uniwersytecie Warszawskim.

Pracował jako nauczyciel w szkole podstawowej i liceum. Swoją karierę dziennikarską rozpoczął od gazety codziennej Regionu Mazowsze NSZZ Solidarność – „Niezależność”. W latach 1986 – 1990 pełnił funkcję redaktora comiesięcznego magazynu dźwiękowego redakcji „Niewidomy Spółdzielca” kolportowanego w formie kaset dla spółdzielni niewidomych.

Na początku lat 90-tych sprawował funkcję redaktora naczelnego tygodnika „Wiadomości Skierniewickie”. Związany był również z Programem IPR. Od czerwca 1991 roku podjął współpracę z „Tygodnikiem Solidarność”: 1991-94 szef działu krajowego, 1994-2002 zastępca redaktora naczelnego, od stycznia 2002 redaktor naczelny. Jest pomysłodawcą portalu społecznościowego zbierającego działaczy opozycji antykomunistycznej w PRL.

Od października 1980 roku jest członkiem NSZZ Solidarność. Organizował Komisję Zakładową NSZZ Solidarność. Jest Członkiem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich od 1989 roku. W 2001 roku otrzymał odznaczenie Zasłużony Działacz Kultury. Natomiast w 2006 roku z rąk byłego prezydenta Lecha Kaczyńskiego otrzymał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.

(Instytut Mediów i Nauk Społecznych)

Po „okrągłym stole” nastąpiła bardzo niejasna sytuacja: podczas, gdy „reżimowe” związki zawodowe przeszły do działalności legalnej bez konieczności ponownego wstępowania członków i ponownej rejestracji, to NSZZ „Solidarność” musiał zaczynać wszystko od początku. Co się – twoim zdaniem – stało?

© Dziś dla nas jest to już wszystko jasne, że ówczesne kierownictwo Związku z Lechem Wałęsą na czele główne decyzje scedowało na dobrane grono działaczy takich jak Bujak czy Frasyniuk i wąskie grono ekspertów Solidarności, obecnie byśmy powiedzieli o poglądach liberalno-lewicowych. To oni umówili się pod stołem ze stroną komunistyczną, że będzie ona pod parasolem ochronnym, a żeby zatrzeć ślady tego dealu, świadek główny oficjalnych umów prospołecznych, czyli NSZZ Solidarność przestał być wygodny.

Związek powstał okrojony i zdziesiątkowany, (liczył wtedy 2.5 mln członków z 9.5 mln w 1981 r.) już nie tylko w wyniku manipulacji, ale również z powodu negatywnych skutków czasów stanu wojennego, emigracji, wewnętrznych podziałów, niszczenia ludzi, represji esbeckich.

Na pewno czytelnicy będą ciekawi twojego zdania o NSZZ „Solidarność” – jego ewolucji z masowej organizacji „rewolucyjnej”, do profesjonalnego, negocjacyjnego związku zawodowego.

© Rzeczywiście ten duch rewolucyjny utrzymywał się przez kilka lat od reaktywowania w 1989 r. Jednak masowa likwidacja miejsc pracy, szczególnie w przemyśle, która rozpoczęła się od drakońskiego planu Balcerowicza, spowodowała, że związek się kurczył ale też nabierał właśnie profesjonalizmu. Od początku przeciwko związkowi stała administracja rządowa i nowi właściciele prywatyzowanych zakładów pracy, najczęściej wywodzący się z właszczonej nomenklatury PRL-u. To oni urabiali opinie publiczną poprzez media, bo mieli wpływ na ich finansowanie, przeciwko Solidarności, co ma do dziś ogromne znaczenie na postrzeganie związków zawodowych. A trzeba pamiętać, że w latach 90. tylko na Solidarności spoczywał ciężar dbania o interesy pracowników. Ten profesjonalizm związkowy wykuwał się z wyniku ciągłych sporów na różnych szczeblach Związku. Może najbardziej na poziomie krajowym, czego efektem było wypracowanie Paktu o przedsiębiorstwie w 1993 r. Jednak ostatnie lata, czyli rządy Tuska to już czasy rozmontowywania jakichkolwiek form dialogu społecznego i likwidacji resztek układów zbiorowych pracy. I tu Solidarność udowodniła, że nie godzi się na zlekceważenie tego problemu, stąd z jej inicjatywy wypracowanie nowych propozycji ożywienia tego dialogu.

„Tygodnik Solidarność” jest wydawany w niewielkim nakładzie. Oczywiście, że ma na to wpływ kryzys prasy, kryzys czytelnictwa, ale przecież skierowany jest do bardzo ścisłej grupy odbiorców. Znam liczne Komisje Zakładowe, które nie prenumerują Tygodnika; inne, gdzie Tygodnik zalega w biurze związku i po kilku miesiącach ląduje w makulaturze. Co zrobić, żeby zwiększył się krąg czytelników naszego pisma?

☉ Nie chciałbym oceniać roli naszego tygodnika, którym kieruję od 13 lat, bo to powinni robić nasi czytelnicy. Uważam tylko, że jesteśmy unikalnym tytułem na rynku, bo chyba nie ma w całej Europie tytułu związkowego pisma, który łączy w sobie rolę tygodnika opinii i jednocześnie trybuny związkowej. Możemy w ten sposób docierać z tematyką związkową do odbiorcy pozazwiązkowego. A ponieważ nasz tygodnik ma swoją legendę historyczną, jest na rynku mediów traktowany jako bardzo poważne pismo opinii, często cytowane; jesteśmy zapraszani do udzielania wypowiedzi w innych mediach, to wszystko tworzy pewną pozytywną całość, powiedziałbym wartość, która ma wpływ na postrzeganie Solidarności. Jednak naszą słabością jest właśnie znikome de facto zainteresowanie naszych członków, którzy, wydaje mi się, że poprzez zakup Tygodnika powinni nas wspierać. A przecież zdecydowana większość opinii tych, którzy go czytają jest dla nas bardzo pozytywna. Mimo iż wiele naszych tekstów dotyczy niełatwych spraw pracowniczych, problemowych, często też tematów interwencyjnych. To na pewno nie jest lekka tematyka, ale brak wystarczającego zrozumienia za strony naszych działaczy wagi informacji skutkuje tym, że Tygodnik w wersji papierowej za kilka miesięcy może przestać istnieć, co nam już zapowiedział przedstawiciel prezydium Komisji Krajowej.

Jedni odmawiają związkowi angażowania się w politykę, inni widzieliby związek mający znaczny wpływ na politykę państwa. Jak jest twoje zdanie o roli NSZZ „Solidarność”?

☉ Związek zawsze był w polityce i jestem za jednoznacznym angażowaniem się w nią, tak jak to było w ostatnich wyborach samorządowych.

W tym roku będziemy świętować XXXV lecie NSZZ „Solidarność”. Czy wydawnictwo TYSOL oraz Redakcja „Tygodnika Solidarność” przygotowują dla nas jakieś niespodzianki wydawnicze?

☉ Jeśli dotrzymamy w wersji papierowej do 31 sierpnia, to z pewnością zrobimy nadzwyczajne wydanie rocznicowe, może w większym nakładzie niż co tydzień. ■

Na stronie internetowej
www.tygodniksolidarnosc.com
można kupić
wydanie elektroniczne tygodnika



Kiedy zadzwoniłem do ciebie, żeby umówić się na wywiad, wracałaś pociągiem z Paryża. Chyba nie była to wycieczka?

☉ Jadwiga Józwiak - Nie, to nie była wycieczka. Wracałam z posiedzenia Komitetu w Ograniczonym Składzie Konwencji Saint-Gobain, które miało miejsce w Paryżu w dniach 3 i 4 lutego br.

Tak na marginesie - Konwencja Saint-Gobain, to twór, który powstał w 1988 r. by prowadzić dialog społeczny, a więc zanim powstała w 1994 r. Dyrektywa o Europejskich Radach Zakładowych. Porozumienia zawarte wcześniej, tak jak w Saint-Gobain, zostały zatwierdzone przez tę dyrektywę.



Do działalności w związkowych strukturach zagranicznych jeszcze wrócimy. Teraz opowiedz nam o twoich drogach do „Solidarności”.

☉ Moja droga do „Solidarności” wiąże się z podjęciem pierwszej po studiach (na Uniwersytecie im A. Mickiewicza w Poznaniu) pracy w Fabryce Materiałów i Wyrobów Ściernych „Korund” w Kole, w 1978 r. Jako młody człowiek byłam bardzo zaangażowana, jeżeli chodzi o działalność społeczną i socjalną, pomoc innym, poszanowanie praw pracowniczych. W tym czasie w Fabryce działał Związek Zawodowy „Metalowcy” i 12 oddziałowych organizacji partyjnych PZPR. Jednak jako osoba wychowana w rodzinie o głębokich korzeniach religijnych, nie szukałam w nich swojego miejsca.

Skoro więc w 1989 r. powstała nasza zakładowa „Solidarność” bardzo szybko się do niej zapisałam.

Najpierw byłam zwykłym członkiem a po kilku latach zostałam wybrana do Komisji Zakładowej i ściśle współpracowałam z jej przewodniczącym Juliuszem Szwańskim. W 2006 r., kiedy mój mentor przeszedł na emeryturę, zostałam wybrana na przewodniczącą na kadencję 2006 - 2010, a potem na dwie następne. W tym też okresie przyciągnęłam do związku nowych członków. Ze 180 członków liczymy obecnie 320 osób.

Łączy nas nie tylko „chemia”

Z Jadwigą Józwiak, przewodniczącą MOZ NSZZ „Solidarność” Abrasives, Członkiem Komitetu w Ograniczonym Składzie Konwencji SG, Saint-Gobain HPM Polska Sp.z o.o. rozmawia Michał Orlicz.

Był okres kiedy było nas ponad 350, jednak z uwagi na odejścia w poszukiwaniu lepszej pracy, przejścia na emeryturę lub rentę, nasz stan osobowy się zmniejszył. Wiąże się to też z działaniami pracodawcy i zatrudnianiem młodych pracowników przez Agencje Pracy Tymczasowej, którzy mimo szczerych chęci nie mogą być naszymi członkami.

Jak wyglądała fabryka w Kole przed prywatyzacją i co się zmieniło?

☉ Fabryka Materiałów i Wyrobów Ściernych „KORUND” była bardzo znana marką mającą zarejestrowany swój znak w Urzędzie Patentowym. W 1999 r. zatrudniała 2800 osób, produkując materiały ściernie, a więc: węgiel krzemu i elektrokorund, z których wytwarzała narzędzia ściernie ceramiczne i organiczne, potocznie zwane tarczami. Produkcja była jednak bardzo materiałowo- i energochłonna a ceny surowców i energii w tym czasie były bardzo wysokie. Stąd koszty przewyższały zyski i trzeba było się restrukturyzować, czyli zamknąć dwa wydziały produkujące materiały ściernie, zwolnić 2300 osób i zostawić tylko wydział produkujący tarcze ściernie. W tym też okresie kupiła nas francuska Spółka Saint-Gobain.

Jak obecnie wygląda organizacja związkowa w Saint-Gobain?

☉ „Solidarność” liczy obecnie 320 osób, co stanowi 50 proc. zatrudnionych. Ubolewam nad tym, że pracownicy umysłowi stanowią tylko 3 proc. członków związku tj. grupę zaledwie 10 osób. Cała reszta zaś chętnie korzysta z tego co związek wywalczy. Nasza praca związkowa w Spółce nie należy do łatwych i przyjemnych. Wszystko musimy wywalczyć, bo pracodawca nie daje nic ot, tak sobie. W czasie mojego przewodniczenia organizacji związkowej, dwukrotnie byliśmy w sporze zbiorowym o płace. Podwyżki płac, to temat bardzo ważny dla każdego członka związku, bo to płaca decyduje o poziomie naszego życia i naszych rodzin. Udało się nam również wynegocjować dość przyzwoity regulamin premiowania. Duży nacisk kładziemy na bezpieczeństwo a działania pracodawcy nam w tym pomagają. Praca w naszej fabryce, pomimo, że bardzo ciężka, to dzięki wdrożonym standardom, jest w miarę bezpieczna.

To dzięki temu, że Saint-Gobain kupił fabrykę zaczęłaś działać w związkowych strukturach ponadnarodowych?

☞ Tak, zakup naszej Fabryki przez Saint-Gobain pozwolił nam na zaistnienie w strukturach ponadnarodowych, jako że grupa Saint-Gobain jest obecna w 64 krajach i zatrudnia około 190 tys. pracowników. W Polsce zaś ma 25 zakładów przemysłowych i zatrudnia 5 817 osób.

Nasza przynależność do Konwencji Saint-Gobain trwa od 2005 r. Obecnie mamy troje delegatów na konwencję Saint-Gobain, która odbywa się raz do roku, w maju, w Paryżu, oraz przedstawiciela w Komitecie w Ograniczonym Składzie (prezydium), którym jestem ja. Komitet ten spotyka się trzy razy w roku, a jeżeli są sytuacje nadzwyczajne, to spotykamy się częściej.

Możliwość brania udziału w spotkaniach z kolegami z innych organizacji związkowych w krajach, gdzie działa Saint-Gobain, pozwala na wymianę doświadczeń i przedstawianie spraw, które mogą być omawiane na poziomie ponadnarodowym.

Jedni żałują „rewolucyjnej” roli NSZZ „Solidarność” w okresie założycielskim – czyli w latach 80’ – 89’. Inni są zdania, że teraz potrzebne są profesjonalne działania osłaniające pracownika. Jakie jest twoje zdanie?

☞ W działalności każdej organizacji są pewne okresy związane z jej krzepnięciem i rozwojem. Taki też był okres, który nazywaliśmy „rewolucyjnym”. Wtedy to tworzyliśmy zręby i podwaliny działalności niezależnych związków zawodowych. Dzisiaj te związki mamy ale działania rządzących cały czas zmierzają w kierunku ograniczenia ich roli a nawet unicestwienia. I na to nie możemy pozwolić. Być może znowu będziemy musieli być „rewolucyjni” by nas nie spychano do narożnika. Mam nadzieję, że te zakusy się nie powiodą i niezależne związki zawodowe nie będą tylko historią.

Co zaś do profesjonalizmu działania, by jak najlepiej osłaniać pracownika to jestem jak najbardziej za. Dziś pracodawcy zatrudniają znamienite kancelarie prawne by walczyć z niepokornymi pracownikami i związkowcami. Dlatego też pracownik musi wiedzieć, że może liczyć na obronę i wsparcie ze strony „Solidarności”.

Konieczne trzeba zwiększyć liczbę członków wśród ludzi młodych, którzy myślą, że zawsze będą silni i nic im nie zagrazi. By ich przyciągnąć w swoje szeregi związek musi walczyć z patologiami zatrudniania młodych na umowy śmiecio-we i przez Agencję Pracy Tymczasowej (APT). Znam to z własnego doświadczenia. Wielu młodych zatrudnionych przez APT pyta o możliwość wstąpienia do związku, bo widzą jak traktuje ich agencja. Nie można żyć, będąc zatrudnianym z miesiąca na miesiąc, nie mając przez trzy lata perspektywy na podjęcie stałej pracy. Bacznie śledzimy, by pracodawca po upływie dwóch 18. miesięcznych okresów zatrudnienia przez APT, zatrudniał ich u siebie.

Czy NSZZ „Solidarność” powinien w jakiś sposób angażować się w politykę?



Ciężko ciebie złapać przez telefon... Co tak bardzo absorbuje przewodniczącego?

☞ Dariusz Klimek - Poruszam się po Warszawie rowerem, więc pewnie kłopoty stąd wynikają: nie zawsze, jadąc, mogę odebrać telefon.

Nie widzieliśmy się chyba osiem lat. Opowiedz nam o twoich drogach do „Solidarności”.

☞ Rozpocząłem pracę w - jeszcze wtedy - Statoil Polska w 1996 roku. Pod koniec tego roku pracodawca wpadł na genialny pomysł (dla niego, ale zgodny z prawem), że wprowadza odpowiedzialność materialną za pewne grupy towarów. Wtenczas, w Regionie Mazowsze, przyjmował prawnik dla ludzi z ulicy. My do niego trafiliśmy swoją sprawą (byliśmy we troje z jednej stacji). Powiedział, że gdyby u nas był związek to pracodawca taką rzecz musiałby z nim uzgodnić, a tak może to wprowadzić sam. Tak zrodziła się myśl o związku zawodowym w Statoil. Zaczęliśmy się organizować w 1997 roku na jednej stacji Warszawa Grochowska, gdyż jej załoga wypełniała wymogi formalne (liczebność), a gwarantowała zachowanie dyskrecji. Później przez moment byliśmy Związkiem Zawodowym Pracowników Stacji Benzynowych Statoil - utworzonym, aby łatwiej pozyskiwać członków, a firma nawet pomagała w jego utworzeniu. Pod koniec 1999 r. powróciliśmy do Solidarności.

Posunięcie było ze wszechmiar słuszne, bo początkowo Solidarność w naszej firmie liczyła prawie 250 osób na ok. 1000 zatrudnionych. Jednak nie wziąłem pod uwagę antyzwiązkowej determinacji firmy. To Kierownik Stacji jest wykonawcą poleceń firmy, a zresztą oni sami z siebie też

☞ Nie, nie powinniśmy angażować się w politykę ale edukować swoich członków i jak najszersze kręgi społeczeństwa, by dokonywali świadomych wyborów rządzących oraz rozliczali ich ze składanych obietnic. Okres AWS kosztował nas utratę wielu członków a wielu ówczesnych liderów, którzy „wyrosli na plecach robotników” dzisiaj odwracają się do nas plecami i są przeciwko ludziom pracy.

Jesteś członkiem Rady Sekcji Krajowej Pracowników Przemysłu Ceramicznego i Szkłarskiego. Podczas, gdy ceramika i szkło trafiają głównie do gospodarstw domowych, hoteli i restauracji, to narzędzia ściernie – przede wszystkim – do przemysłu. Dogadujecie się jakoś w Sekcji?

☞ Nie mamy z tym problemu. Świadomie wybraliśmy tę Sekcję, bo jeszcze przed prywatyzacją po nasze tarcze do cięcia szkła i szlifowania kryształów klienci ustalali się w nocnych kolejkach. Ważne, że jesteśmy w Sekretariacie Przemysłu Chemicznego, bo tak naprawdę łączy nas nie tylko „chemia”... ■

„Bo wszyscy chemicy to wielka rodzina...”

Jestem realistą...

Z Dariuszem Klimkiem, przewodniczącą NSZZ „Solidarność” w Statoil Fuel & Retail Polska Sp. z o.o. rozmawia Michał Orlicz.

nie chcieli związków - nie chcieli mieć świadomych pracowników i robili wszystko, aby związków u siebie nie mieć. Te destrukcyjne działania powodowały spadek uzwiązkowienia w firmie. Dzisiaj już takiej jawnej antyzwiązkowej determinacji nie ma, bo i pozycja kierownika uległa mocnemu obniżeniu (oni już też muszą stawać na kasie), ale i nie jest potrzebna przy ok. 60 członkach na ok. 2000 pracowników.

Kiedy się poznaliście jeździłeś i organizowałeś pracowników bo Statoil był jedyną firmą handlującą paliwami - właścicielem stacji. Czy coś się zmieniło?

☞ Cały czas, jeśli dostanę jakiś sygnał z konkretnej stacji to na nią jadę. Takie spotkania odbywają się poza stacją. W tej chwili niesłuchanie trudno zorganizować spotkanie. W przeważającej części naszych stacji w nocy jest jednoosobowa obsługa. Obsada została maksymalnie ograniczona. Zresztą sami wiemy, jaka jest świadomość społeczeństwa i Statoil mieści w tym stereotypie, a nawet go przewyższa, gdyż dla dużej części załogi stacje są tylko przystankiem w ich karierze zawodowej i związki nie są dla nich, bo oni są tutaj na chwilę. Inni znów nie chcą się angażować, bo mają świadomość, że jeśli coś związek załatwi to on też będzie tego beneficjentem, a nie ponosi żadnych negatywnych konsekwencji. Do tego dochodzi duża rotacja na stacjach. Z kimś zaczynasz rozmawiać, gdy za chwilę on już nie pracuje. Na to nakładają się umowy na czas określony. Mamy, więc spektrum sytuacji w firmie. Chyba do dzisiaj jesteśmy jedyną firmą handlującą paliwem, w której co prawda już w szczątkowej postaci, ale jeszcze jest związek.

Jak obecnie wygląda organizacja związkowa w Statoil Polska?

☞ Tak jak mówiłem wcześniej, nasza organizacja ma śladowy charakter, ale jeszcze jest. Dzisiaj założenie związku w takiej firmie i przy takiej organizacji pracy nie byłoby możliwe. Do tego dochodzi też kwestia właścicielska. Pod koniec ubiegłej dekady koncern Statoil wydzielił cały „retail” (sprzedaż detaliczną z całej Europy) i stworzył osobną spółkę, którą wprowadził na giełdę w Oslo. Wydaje mi się, że Statoil pragnął, aby wartość firmy się zwiększyła i wtenczas by tę spółkę sprzedał. Tak się jednak nie stało, gdyż trzy lata temu ceny akcji były niższe niż cena emisyjna. Podjęto decyzję o sprzedaży nas Kanadyjczykom. Od 2 lat właścicielem Statoil Fuel & Retail jest Alimentation Couche-Tard Inc. Kanadyjczycy przed kupieniem nas mieli prawie 5000 punktów sprzedaży typu „convenience” w całej Kanadzie, w Stanach

➤ Zjednoczonych, Europie, Meksyku, Japonii, Chinach i Indonezji. Kupili blisko 2500 stacji Statoil. Dla Kanadyjczyków najważniejsze są cyferki, a człowiek jest tylko jedną z nich, którą można próbować obniżyć. Już straciliśmy instancję odwoławczą, jaką byli Norwedzy z ich proso-cjalnym modelem zarządzania ludźmi.

Przedstawiciele Statoil-Polska brali udział w posiedzeniach Europejskiej Rady Zakładowej Statoil...

☉ Tak, od jesieni 2001 roku, kiedy to odbyło się posiedzenie w Emden w Niemczech. Zostali zaproszeni jako obserwatorzy podobnie jak przedstawiciele krajów nadbałtyckich: Litwy, Łotwy i Estonii. Na spotkaniu w Stavanger w 2004 r. zostaliśmy wszyscy powiadomieni przez przewodniczącego ERZ Statoil, że w związku z wstąpieniem ich krajów do Unii Europejskiej status obserwatorów zostaje zmieniony na pełnoprawnych członków. Do momentu jak byliśmy w strukturach koncernu Statoil, było nieźle. Od momentu jednak wydzielenia SFR jako osobnego podmiotu w Statoil (faktycznie jednak byliśmy mało istotną częścią koncernu - wartość całego Retailu w strukturze firmy to 2% wartości) zaczęło się pogarszać. Od momentu przejęcia przez Kanadyjczyków to już - nie wiem co? Dyrekcja europejska jest cały czas pod kontrolą Norwegów w Oslo. Z ludzi którzy zostali przejęci przez Kanadyjczyków został tylko Jacob Schramm (Prezes SFR Europa) reszta odeszła. W Statoil ERZ spotykała się dwa razy do roku, ale już po przejęciu w 2013 odbyło się tylko jedno, a w zeszłym roku tylko za pośrednictwem Internetu, a w tym roku? Nie mam pojęcia.

Wracam do przeszłości – przypominam sobie, że miałeś spore kłopoty z pracodawcą. Nawet wynajęto wam biuro w innej dzielnicy Warszawy.

☉ Tu się nic nie zmieniło, cały czas nasza siedziba jest poza biurem firmy. Co prawda siedzibę firmy widzę z okien lokalu związku w odległości ok 100 m, ale jednak poza firmą. Z naszą siedzibą jest ciekawa historia, gdyż w połowie ubiegłej dekady na spotkaniu z Dyrekcją w obecności Larsa Myhre (Norweg - wiceprzewodniczący ICEM, a prywatnie znajomy naszego ówczesnego prezesa Kristiana Hauskena) padła deklaracja, że jak Statoil będzie miało swoją siedzibę to my, jako związek będziemy mieli w nim swoją siedzibę. [relacjonowaliśmy to spotkanie na łamach „SPCH Solidarność” razem z wywiadem z Larsem Myhre – red.]

Gdy biurowiec powstał, nas umieszczono w kamienicy obok biura, w którym firma miała wykupione dwa mieszkania. Na moją uwagę o obietnicy Krystian Hausken się migał. W związku z tym, że siedziba była sprawą drugorzędną, a najbardziej zależało nam na kontakcie z pracownikami to ustaliłem z Dyrektorem Personalnym, że otrzymujemy 15 minut na szkoleniach wstępnych dla nowych pracowników (wówczas do Warszawy przyjeżdżali pracownicy z całej Polski). Zostaliśmy jednak wy-

rolowani, bo odbyły się tylko dwa takie spotkania i firma po blisko 10 latach zaniechała takich szkoleń. O tym, że takie posunięcie jest przygotowywane nas nie poinformowano i w dobrej wierze zgodziliśmy się na lokal, który mamy do dzisiaj.

Żeby ułatwić kontakty z pracownikami chcieliśmy powołać Społecznego Inspektora Pracy, co spotkało się z życzliwym przyjęciem ze strony firmy dopóki nie zapoznano się z naszym regulaminem, gdzie wymogiem formalnym była przynależność do związku. W związku z tym odmówiono nam pomocy, a nawet pogrożono palcem. Znając metody i możliwości firmy w szy-



kanowaniu związku odstąpiliśmy od tego pomysłu. Na pewno na dzień dzisiejszy nie jesteśmy pupilem pracodawcy, ale też nikt jawnie nas nie tępi.

Przed laty byłeś członkiem Rady Sekretariatu Przemysłu Chemicznego i Sekcji Krajowej Przemysłu Naftowego. Chyba po obronieniu pracy magisterskiej wycofałeś się z działalności ponadzakładowej?

☉ Jeszcze ukończyłem studia podyplomowe na SGH „Zarządzanie zasobami pracy”. A „wycofanie”, to nie do końca jest tak. Jest to wypadkowa wielu czynników. Cały czas jestem członkiem Rady Sekcji, ale to jest wynikiem ordynacji wyborczej. Sekretariat - tam potrzebni są ludzie, którzy będą reprezentowali interesy branż jakoś zagrożonych. Po drugie ja jestem realistą mam świadomość możliwości naszej organizacji, która - co tu dużo mówić - jest „slabiutka”. Po trzecie - zdrowie. Mam SM (stwardnienie rozsiane). Choroba nie jest od wczoraj, zmagam się z nią już kilkanaście lat. Te wszystkie czynniki są determinantą naszej pozycji w strukturach ponadzakładowych.

Jedni żałują „rewolucyjnej” roli NSZZ „Solidarność” w okresie założycielskim - czyli w latach 80' - 89'. Inni są zdania, że teraz potrzebne są profesjonalne działania osłaniające pracownika. Jakie jest twoje zdanie?

☉ Osiągnęliśmy to, do czego dążyliśmy. Rewolucja nam już nie jest potrzebna. Potrzebujemy profesjonalnie i dobrze działającej organizacji związkowej. Kiedyś, na spotkaniu naszego związku z dyrekcją w obecności kolegów z Norwegii, poprosiłem o tekst ich układu zbiorowego. Mój dyrektor nie chciał się zgodzić, ale Norwedzy mieli jego opinie w nosie i tekst mi przekazali. Dlatego o tym wspominałem, gdyż mój szef myślał, że może ja zostanę roszczeniowcem i będę żądał norweskich rozwiązań. Ale ja jestem realistą, a tekst ich układu chciałem poznać z ciekawości, gdyż wiedziałem, że oni, aby sfinansować jakieś zapisy wydobędą baryłkę lub dwie ropy więcej, a my, co? Postawimy na ulicach szlabany, aby wydzilić przejazd przez naszą stację.

Sytuacja na rynku pracy jest ciężka. Dlatego potrzebna nam jest prężna, elastyczna i bardzo profesjonalna organizacja. Dlatego uważam, że powinniśmy zrestrukturizować się w kierunku branż. To one mają reprezentować pracowników w poszczególnych gałęziach gospodarki. Szef naszego związku powinien tylko badać czy żądania, pewnie słuszne, jednej grupy nie spowodują uszczupleń w innej.

Gospodarka to zespół naczyni połączonych. Jeśli np. teraz górnicy z JSW wywalczą od Państwa (państwo to MY) jakieś pieniądze to znaczy od nas, bo państwo ma je tylko od nas, samo nic nie wytwarza. Postulat wywalenia prezesa jest słuszny, ale dlaczego dopiero teraz, bo gość doprowadził do tego, że cena akcji zjechała z przeszło 100 na ok. 30. Takie rzeczy organizacja związkowa powinna pokazywać Państwu tam gdzie jest jeszcze ono właścicielem i nagłaśniać. Mniejszym organizacjom powinniśmy pomagać we wszystkim. Od opieki prawnej poprzez pomoc w budowaniu struktur. Musimy się przystosować do nowych struktur firm (np. SFR) i nauczyć się w nich działać. Musimy pamiętać, że stare zawody powoli się wykruszają (20 lat temu górników było 200 tys., a teraz jest ok. 100 tys.), a powstają nowe.

Czy NSZZ „Solidarność” powinien w jakiś sposób angażować się w politykę?

☉ Nie, nie powinniśmy się angażować w politykę. Jedynie przed wyborami, jeśli jakaś partia walczyłaby o nasze poparcie to po podpisaniu kontraktu z zapisanymi konsekwencjami z jego niezrealizowania i nagłośnieniu takowego, aby utrudnić wycofanie się z niego. W takim kontrakcie powinny znaleźć się 3-4 punkty, które będą w 100 proc. zrealizowane. To mają być proste i przejrzyste zapisy, np. wprowadzimy zapis, że człowiek niesłusznie zwolniony po orzeczeniu przez sąd otrzymuje odszkodowanie za cały okres pozostawania bez pracy, a nie jak teraz trzy miesiące. Przecież teraz jak firma ma środki i się chce kogoś pozbyć to nie ma sprawy. Sprawa ciągnie się przykładowo dwa lata i sąd nie może go przywrócić do pracy, bo np. pracodawca wykazał, że kogoś zatrudnił i co? Zostaje zmiana trybu rozwiązania umowy i trzymiesięczne odszkodowanie. ■

Porozumienie placowe w Orlenie

Mimo dużej rozbieżności wstępnych stanowisk, podczas kolejnego spotkania negocjacyjnego, pracodawca i przedstawiciele organizacji związkowych działających w PKN Orlen osiągnęli porozumienie w negocjacjach placowych - poinformowała spółka w komunikacie.

Według informacji podanych przez spółkę, strony ustaliły, że w roku 2015 zamiast wzrostu płac zasadniczych dla wszystkich pracowników pracodawca wypłaci nagrody jednorazowe w łącznej kwocie 3000 zł oraz zwiększy poziom dwóch dodatków tj. za pracę w systemie równoważnych norm czasu pracy (o 37 zł) oraz składkę podstawową na Pracowniczy Program Emerytalny opłacaną przez pracodawcę (o 30 zł).

Obydwa dodatki zwiększą się z dniem 1 lipca 2015 r.

Według Bogusława Pietrzaka, przewodniczącego Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników Ruchu Ciągłego w grupie PKN Orlen, największego z działających w plockim koncernie, zgodnie z zawartym porozumieniem jednorazowe nagrody będą wypłacone pracownikom spółki w dwóch transzach po 1500 zł - w marcu i w grudniu.

Wzrost składki podstawowej na Pracowniczy Program Emerytalny opłacanej przez pracodawcę oznacza, iż wynosić będzie ona 180 zł (wcześniej było to 150 zł), a w przypadku dodatku za pracę w systemie równoważnych

norm czasu pracy, czyli ryczałtu zmianowego, kwota ta osiągnie poziom 500 zł (dotychczas było to 463 zł).

"Porozumienie faktycznie dotyczy tylko nagród i wzrostu dodatków, bez podwyżek płac zasadniczych. Zgodziliśmy się na takie rozwiązanie, uwzględniając to, że w spółce uruchomiono Program Dobrowolnych Odejść (PDO) pracowników, na który przeznaczono duże środki. Wzięliśmy pod uwagę, że do programu zgłosiło się więcej chętnych niż zakładano. Chcieliśmy by wszyscy chętni mogli z tego programu skorzystać" - wyjaśnił Pietrzak.

W wyjściowym stanowisku związkowym w ramach negocjacji placowych z zarządem PKN Orlen postulowano wzrost płacy zasadniczej o ok. 300 zł i dodatkowo nagrody jednorazowe.

Negocjacje placowe między zarządem a związkami zawodowymi działającymi w PKN Orlen odbywają na początku każde-

Polska chemia zagrożona transatlantyckim porozumieniem

Niekontrolowane zniesienie cel może doprowadzić do zachwiania bilansu produktowego w UE. Pojawienie się tańszych półproduktów i produktów wytworzonych z wykorzystaniem tańszych surowców i energii może wpłynąć na pozycję konkurencyjną europejskiej chemii, a w szczególności polskiej na rynku UE

Polski przemysł chemiczny może być narażony na ewentualne negatywne skutki negocjowanego przez Komisję Europejską Porozumienia o utworzeniu strefy wolnego handlu pomiędzy UE i USA (TTIP) - czytamy w stanowisku Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego. W Brukseli właśnie toczą się przygotowania do kolejnej rundy negocjacji w tej sprawie.

Nieuwzględnienie w trakcie negocjacji stanowiska branży chemicznej z Europy Centralnej może mieć negatywne skutki dla regionu: spadek konkurencyjności przemysłu, a w rezultacie osłabienie jego pozycji na europejskim rynku - mówi Tomasz Zieliński, prezes zarządu Polskiej Izby Przemysłu Chemicznego. Według Zielińskiego, TTIP może stać się kolejnym po wysokich cenach gazu i skutkach polityki klimatycznej UE czynnikiem obniżającym konkurencyjność branży chemicznej w Europie Środkowo-Wschodniej.

Zachodnioeuropejskie koncerny chemiczne stopniowo wycofują się z produkcji w UE, przenosząc ją tam, gdzie koszty są niższe m.in. ze względu na tańsze surow-

ce i brak wydatków zw. z polityką klimatyczną lub restrykcyjnymi wymogami dot. handlu chemikaliami - np. do USA. Natomiast w Europie Centralnej, a zwłaszcza w Polsce planuje się istotne nakłady na rozwój, zapewniając miejsca pracy, poprawiając bilans w handlu zagranicznym i wpływając tym samym pozytywnie na gospodarkę narodową.

Niekontrolowane zniesienie cel może doprowadzić do zachwiania bilansu produktowego w UE. Pojawienie się tańszych półproduktów i produktów wytworzonych z wykorzystaniem tańszych surowców i energii może wpłynąć na pozycję konkurencyjną europejskiej chemii, a w szczególności polskiej na rynku UE. W związku z negocjacjami ws. TTIP, Polska Izba Przemysłu Chemicznego wskazuje na konieczność wprowadzenia mechanizmów chroniących konkurencyjność polskiego przemysłu chemicznego, np. okresów przejściowych.

Oprócz własnego stanowiska, Polska Izba Przemysłu Chemicznego zainicjowała powstanie pisma sygnowanego przez organizacje zrzeszające firmy chemiczne z krajów Grupy Wyszehradzkiej. Pismo otrzymali Przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk, Przewodniczący Komisji Europejskiej Jean-Claude Juncker i Przewodniczący Parlamentu Europejskiego Martin Schulz. Pismo ma zwrócić uwagę władz europejskich na ryzyka, jakie obok np. polityki klimatycznej, może nieść TTIP dla polskich, czeskich, słowackich i węgierskich przedsiębiorstw. ■ wnp.pl



go roku. W ramach porozumienia, dotyczącego wskaźnika wzrostu wynagrodzeń w spółce w 2014 r. strony ustaliły uznaniowy wzrost płacy zasadniczej, dwie nagrody jednorazowe i waloryzację dodatków i świadczeń.

Zawarte wów-

czas porozumienie zakładało uznaniowy wzrost płacy w wysokości średnio 100 zł miesięcznie na jednego pracownika od 1 sierpnia 2014 r. oraz wypłatę - w kwietniu i grudniu - nagród jednorazowych w łącznej wysokości 3 tys. zł. Uzgodniono również kwotową waloryzację dodatków i świadczeń określonych w Zakładowym Układzie Zbiorowym Pracy o średnioroczny wskaźnik cen towarów i usług konsumpcyjnych, tj. o 0,9 proc.

PKN Orlen jest największym podmiotem branży rafinerijno-petrochemicznej w Polsce i jednym z największych w Europie. Zakład główny spółki, strategiczny dla bezpieczeństwa energetycznego kraju, znajduje się w Płocku. Zatrudnionych jest tam

ok. 4 tys. pracowników, a średnia płaca brutto wynosi ok. 9 tys. zł.

W lutym w PKN Orlen rozpoczęły się dobrowolne odejścia z pracy w zamian za pakiet świadczeń. Mają one potrwać najpóźniej do czerwca. Spółka, nie ujawniając szczegółów, informowała wcześniej, że liczba pracowników, która wyraziła chęć skorzystania z PDO przekroczyła przewidywany limit. Kwota świadczeń dla jednej osoby odchodzącej z pracy w ramach programu zależna jest od liczby rozpoczętych lat zatrudnienia w plockim koncernie, ale nie może przekroczyć 95 tys. zł.

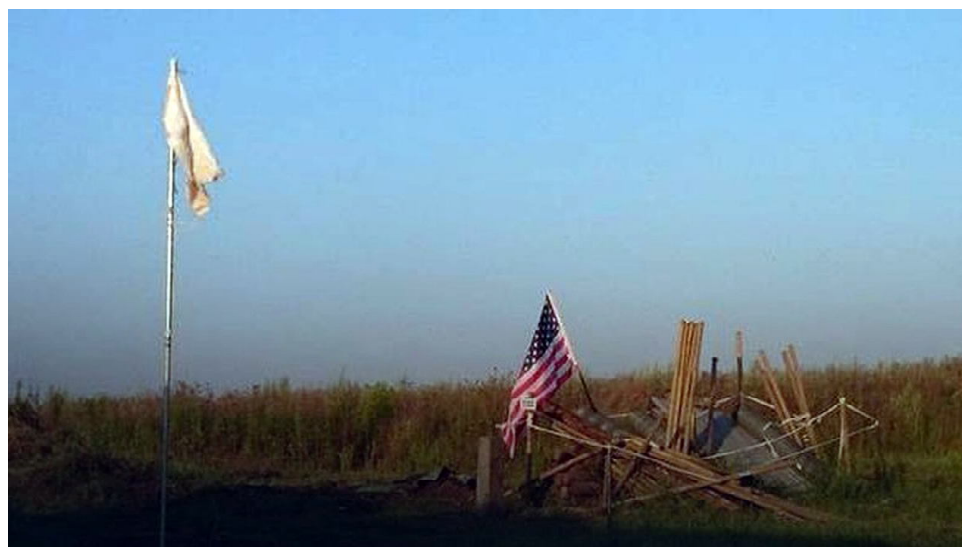
Według PKN Orlen, restrukturyzacja zatrudnienia związana jest m.in. z wprowadzonym od 1 stycznia 2015 r. w zakładzie głównym w Płocku czterobrygadowym systemem organizacji czasu pracy zamiast dotychczasowego pięciobrygadowego. Spółka wyjaśniała, że w układzie czterobrygadowym liczba nadprogramowych stanowisk wynosi tam 184, a nowy system ma zlikwidować luki wynikające z nakładania się pracy dwóch zmian. Z nieoficjalnych informacji PAP wynika, że w ramach PDO wnioski złożyło ok. 240 pracowników plockiego koncernu z najdłuższym stażem pracy, np. wynoszącym 40-45 lat. ■

CIRE.PL, PAP

Przygoda Chevronu z polskimi łupkami zaczęła się w 2011 r., kiedy Amerykańska Agencja ds. Energii oceniła polskie złoża gazu łupkowego na 5,3 bln metrów sześciennych. Taka ilość, jak szacowali wówczas amerykańscy eksperci, mogłaby uczynić Polskę niezależną od zagranicznych dostaw energetycznych na około 300 lat. Niemal zaraz po tym do boju o polskie łupki ruszyły dwa amerykańskie giganty paliwowe: Exxon Mobil i Chevron.

Dobre zlego początki

Początkowo wszystko wyglądało obiecująco. Exxon Mobil znalazł m.in. gaz łupkowy w rejonie wsi Krupe i Krynica – niedaleko Krasnegostawu na Lubelszczyźnie. Tam również rozpoczął swoje poszukiwania Chevron, który uzyskał cztery koncesje poszukiwawcze. Pod koniec 2011 r. Chevron rozpoczął prace poszuki-



wawcze w gminach Leśniowice i Książomierz – koło lubelskiego Kraśnika. Potem były odwiedziny w gminie Gościeradów, również położonej na terenie powiatu kraśnickiego. Ale Chevron swoje poszukiwania przesunął także na tereny Roztocza, gdzie współpracował w pracach poszukiwawczych z polskim PGNiG. Obaj inwestorzy czekali jednak na jakieś ruchy polskiego rządu, które zachęciłyby amerykańskich gigantów do pozostania w naszym kraju na stałe. Tych jednak nie było. Stało się coś wręcz odwrotnego. Główny geolog kraju ostudził zapał Amerykanów i przedstawił własny raport na temat złóż gazu łupkowego. Oszacował je dużo skromniej, niż zrobiła to amerykańska agencja (346–768 mld metrów sześciennych).

Rosja wkracza do gry

Po tym raporcie do Amerykanów zaczęli wysyłać sygnały Rosjanie, wskazując, że polskimi złożami nie warto się zajmować, bo prawdziwe złoża gazu łupkowego znajdują się u nich, na Syberii. Na te sygnały zareagował prawie natychmiast Exxon Mobil, który pod koniec 2012 r. postanowił ostatecznie wycofać się z Polski, komunikując enigmatycznie, że powodem tej

Koniec łupkowej szansy

Chevron, drugi co do wielkości amerykański koncern paliwowy, poinformował, że rezygnuje z dalszego poszukiwania złóż gazu w polskich łupkach. Jak podkreślili jego przedstawiciele, Chevron „nie będzie kontynuować operacji związanych z gazem z łupków w Polsce, gdyż szanse tutaj nie są konkurencyjne w stosunku do innych szans w globalnym portfelu koncernu”.

decyzji jest to, iż przeprowadzone dotychczas prace poszukiwawcze w naszym kraju nie dały zadowalających rezultatów. Za to prace poszukiwawcze postanowił kontynuować Chevron. Ale o dziwo mieszkańcy ubogiej Lubelszczyzny (woj. lubelskie w statystykach gospodarczych zajmuje ostatnie lub przedostatnie miejsce w skali wszystkich województw), zamiast cieszyć

działaniom koncernu wybuchł w czerwcu 2013 r. w Żurawlowie, w powiecie zamojskim. Od początku było widać jak na dłoni, że protest jest profesjonalnie zorganizowany, a lokalni mieszkańcy są jedynie niewielkim dodatkiem do niego. Ni stąd, ni zowąd pojawili się młodzi ludzie, wygadani i dobrze obyci w kontaktach z mediami. Hasło, pod jakim rozpoczęto protest: „Occupy Chevron” – również brzmiało dla miejscowych niezrozumiale. Mało tego, zanim jeszcze protest nabral pełnego rozmachu, do Żurawlowa zawitało dwoje znanych europejskich deputowanych Parlamentu Europejskiego z frakcji Zielonych i Wolnego Sojuszu Europejskiego: José Bové i Rebecca Harms.

„Wysłannicy Europy”

Francuski działacz Zielonych odegrał ważną rolę w przyjęciu przez Francję antylupkowego ustawodawstwa. Bové zorganizował spotkanie z rolnikami Żurawlowa i pobliskiego Rogalowa. Jeszcze tego samego dnia wystosowano apel do premiera Tuska o pójście w ślady Francji i wstrzymanie wykorzystania groźnej metody wydobycia gazu łupkowego – czyli tzw. szczelinowania hydraulicznego. Na ten apel premier jednak nie odpowiedział.

Równie znaną postacią jest Harms – od lat twarda przeciwniczka wszelkich pomysłów wydobywania gazu łupkowego w Europie. Warto podkreślić, że europejscy Zieloni wiele swoich przedsięwzięć mogli zrealizować dzięki wydatnemu wsparciu rosyjskiego giganta paliwowego Gazpromu, delikatnie mówiąc, niezainteresowanego wydobywaniem w Europie gazu łupkowego.

Po wizycie wspomnianych eurodeputowanych o niewielkim Żurawlowie i prowadzonym w nim proteście wiedziała już cała Europa. Francuski „Libération” chwalił jego mieszkańców za determinację i wysoką świadomość ekologiczną. W czasie protestu do Żurawlowa zaglądali również wielokrotnie pracownicy Ambasady Federacji Rosyjskiej w Warszawie. O proteście często mówiły także rosyjskie media. Stacja Russia Today, zwana powszechnie tubą propagandową Kremla, protestowi w Żurawlowie poświęciła jeden ze swoich cotygodniowych newsów, podkreślając, że realizacja projektu amerykańskiego Chevronu w Polsce zniszczyłaby w przyszłości cały ekosystem.

Sukces ekologów

Od początku protestu w Żurawlowie obecni byli też działacze polskiego oddziału Greenpeace i innych krajowych organizacji ekologicznych. Ale nie tylko. Można tam było spotkać ekologów z Francji, Niemiec, Belgii i Holandii. W końcu presja ekologów na miejscowych była

się perspektywą potencjalnych miejsc pracy, poczuli się zdeklarowanymi ekologami i rozpoczęli bunt przeciwko amerykańskiemu koncernowi.

Modelowy przypadek protestu

W zasadzie wszędzie tam, gdzie pojawił się na Lubelszczyźnie Chevron, natychmiast organizowano protest przeciwko jego działalności. Było to o tyle dziwne, że sytuacja ekonomiczna w lubelskich gminach – najogólniej mówiąc – nie wygląda dobrze. Wsie na Lubelszczyźnie, podobnie jak na całej ścianie wschodniej Polski, są wyludnione w wyniku emigracji zarobkowej, a odsetek faktycznie żyjących z rolnictwa systematycznie maleje. Chevron wprowadził akcję edukacyjną wśród lokalnych społeczności i sporo zainwestował w poprawę infrastruktury drogowej we wsiach, gdzie się pojawił oraz sfinansował wiele przedsięwzięć służących ich mieszkańcom, ale na nic się to zdało. Praktycznie wszędzie, gdzie był Chevron, jeśli do otwartego protestu nie doszło, to bardzo niewiele do niego brakowało. Tak było m.in. w kraśnickich gminach Leśniowice i Książomierz, gdzie Chevron prowadził odwiedziny. Najsilniejszy protest przeciwko

➤ tak duża, że sołtysi Żurawlowa i okolicznych wsi (Szczelatyn, Rogów, Siedlińska) oraz mieszkańcy gmin Grabowiec i Miączyn wydali oświadczenie, w którym można było m.in. przeczytać: „Toksyczna działalność firmy Chevron znana jest na całym świecie. (...) Nasza ziemia jest dla nas zbyt cenna, aby ryzykować jej zatrucie. Utrzymujemy się z pracy na tej ziemi i na tym opieramy przyszłość naszych dzieci, wnuków i kolejnych pokoleń. Ta zie-

zagraniczne koncerny czekały dość długo na to, aż polskie władze uczynią jakieś kroki, które okazały się bardziej dla nich przyjazne. Trwało to prawie trzy lata i w końcu w 2014 r. udało się przeforsować w Sejmie zmianę prawa w tym zakresie. 1 stycznia br. weszła w życie (podpisana 6 sierpnia 2014 r. przez prezydenta) nowelizacja ustawy Prawo geologiczne i górnicze, której pierwotnym założeniem było usprawnienie ścieżki poszukiwawczo-wy-

również niekorzystny, jest także konieczność finansowego zabezpieczenia z tytułu ewentualnego złego wykonania koncesji. W zasadzie jedynym plusem zmian w przepisach jest możliwość wydobywania surowca już w fazie poszukiwań. Ale zdecydowanie największym problemem, jaki zaistniał w związku z dokonaną nowelizacją prawa w aspekcie wydobywania gazu z polskich łupków, jest przede wszystkim to, że nie ma jeszcze rozporządzeń wykonawczych do nowej ustawy.

Wycofanie się Chevronu jest na pewno oznaką tego, że poważne zagraniczne koncerny zamierzają zrezygnować z projektu wydobywania gazu z polskich łupków. A bez nich polskie firmy paliwowe, które także mają koncesje, nie będą w stanie udźwignąć całego projektu, zarówno ze względów technologicznych, kapitałowych, jak i wielu innych...

Zgodnie z nowym prawem szanse na koncesję mają jedynie podmioty, które rozpoznały i udokumentowały przynajmniej jedno złożę węglowodorów lub prowadziły wydobywanie przez trzy lata. A to może oznaczać jedno: że szansa na uruchomienie wydobywania gazu łupkowego z naszych złóż może niebawem minąć, i to bezpowrotnie. ■

dr Leszek Pietrzak

Artykuł publikowany z polecenia Autora.

Źródło: gf24.pl



mia to najżyźniejsze grunty w Polsce, to spichlerz naszego kraju. Nie pozwolimy na zniszczenie tego dobra w imię korporacyjnych interesów koncernu paliwowego. Mamy zamiar tu żyć i pracować. Żądamy natychmiastowego zaniechania planów poszukiwań i wydobywania gazu łupkowego na terenie naszej gminy. Żądamy przywrócenia działalności rolniczej na działkach wydzierżawionych pod budowę wiertni”.

Prawie po dwóch latach takiej gehenny Chevron postanowił ostatecznie opuścić Żurawłów. Ekolodzy w Polsce i całej Europie mogli odtrąbić sukces. Również opuścili wieś. Miejscowy sołtys ucieszył się z tego, że wreszcie będzie miał spokój.

Spóźniona nowelizacja

Rezygnacja dużych zagranicznych koncernów z projektu eksploatacji gazu łupkowego z polskich złóż nie wiąże się tylko z działalnością ekologów, od początku sprzeciwiających się wydobywaniu gazu z łupków. Ma również inny aspekt. Abstrahując od skutków potężnego spadku cen ropy na światowych rynkach (ma to wpływ na atrakcyjność rynkową gazu łupkowego),

dobyczej kopalin, a w szczególności węglowodorów oraz zwiększenie nadzoru państwa nad zasobami. Jednak wprowadzone zmiany nie zostały odebrane przez obecne w Polsce koncerny jako rzeczywiste ułatwienie w tym zakresie. Zasadniczy problem polega na tym, że nowe przepisy próbują pogodzić dwa cele: z jednej strony zwiększyć kontrolę państwa, z drugiej umożliwić ułatwić działalność firmom, co jest tak naprawdę niewykonalne.

Bez szans, bez perspektyw

Firmom, które chciałby wydobywać gaz z polskich łupków, przeszkadza przepis mówiący o tym, że jeżeli nie dostaną one koncesji, po roku wygasa ich prawo do użytkowania górniczego (według nowego prawa istnieje jedna koncesja ministra środowiska). Niekorzystne jest również dla nich prawo pierwszeństwa do użytkowania górniczego, które wygasa po trzech latach (wcześniej było to pięć lat), oraz wykluczenie możliwości prowadzenia postępowań konkursowych na wnioski przedsięwzięcia (tzw. open door). Nowym przepisem, który wydaje się z ich perspektywy

Negocjacje w PSG

W połowie lutego podpisano porozumienie w Polskiej Spółce Gazowniczej w sprawie Pracowniczego Programu Emerytalnego, w którym ustalono:

- do końca 2015 roku wysokość składki podstawowej na PPE – 7%,
- od 2016 roku wysokość składki podstawowej określona będzie na poziomie 7% wynagrodzenia z wysokością maksymalną w kwocie 140 złotych,
- utrzymanie zapisów ZUZP do końca 2016 roku.

Pracodawca zobowiązał się do:

- utworzenia funduszu premiowego w wysokości 26 mln. zł.
- wycofania złożonego wypowiedzenia umów dotyczących PPE.

Trwają negocjacje zmian ZFŚS i Regulaminu Pracy a także utworzenia jednej Umowy Zakładowej PPE w Exalo oraz zmian w ZUZP PGNiG Technologie. ■

solidarnosc.skgnig.org.pl

SPCH zatrudnia prawnika

Dariusz Sobolewski

e-mail: sobol144@wp.pl

tel. 609-808-747; 697 00 18 18

Redakcja „SPCH Solidarność”

wysyła miesięcznik

w formie elektronicznej.

Prosimy podawać adresy e-mail



Otrzymanie mandatu nie jest przyjemną sprawą, szczególnie gdy jesteśmy zdania, że został wystawiony niesłusznie. W takiej sytuacji nie musimy oczywiście przyjmować mandatu, jednak wówczas sprawa trafi na drogę postępowania sądowego, a tam wynik może być różny. Jedną z kwestii związanych z mandatami karnymi jest ich przedawnienie.

Przedawnienie mandatu

Nie każdy wie, że mandaty wystawione za przekroczenie prędkości ulegają przedawnieniu. Kluczowym momentem jest w takiej sytuacji jego odbiór, a dokładnie pokwitowanie odbioru przez ukaranego. Ta czynność jest dla systemu prawnego równoznaczna z uprawomocnieniem się mandatu, to z kolei powoduje rozpoczęcie biegu przedawnienia.

Dla przypomnienia, zgodnie z treścią art. 98 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia, w postępowaniu mandatowym można nakładać grzywnę w drodze mandatu karnego:

- wydawanego ukaranemu po uiszczeniu grzywny bezpośrednio funkcjonariuszowi, który ją nałożył;
- kredytowanego, wydawanego ukaranemu za potwierdzeniem odbioru;
- zaocznego.

Mandat karny, o którym mowa w pierwszym przypadku, może być nałożony na grzywna jedynie wobec osoby czasowo przebywającej na terytorium Rzeczy-

pospolitej Polskiej lub niemającej stałego miejsca zamieszkania albo pobytu. Mandat taki staje się prawomocny z chwilą uiszczenia grzywny funkcjonariuszowi, który ją nałożył. Mandatem karnym w drugim przypadku może być nałożona grzywna jedynie wobec osoby innej niż wymieniona powyżej. Mandat powinien zawierać pouczenie o obowiązku uiszczenia grzywny w terminie 7 dni od daty przyjęcia mandatu oraz o skutkach nieuiszczenia grzywny w terminie. Staje się on prawomocny z chwilą pokwitowania jego odbioru przez ukaranego.

Instytucja przedawnienia została jednak uregulowana w zupełnie innym przepisie. Jak stanowi art. 45 Kodeksu wykroczeń,

karalność wykroczenia ustaje, jeżeli od czasu jego popełnienia upłynął rok, jeżeli w tym okresie wszczęto postępowanie, karalność wykroczenia ustaje z upływem 2 lat od popełnienia czynu. W razie uchylenia prawomocnego rozstrzygnięcia, przedawnienie biegnie od daty uchylenia rozstrzygnięcia. Orzeczone kara lub środek karny nie podlega wykonaniu, jeżeli od daty uprawomocnienia się rozstrzygnięcia upłynęły 3 lata. Z powyższego wynika zatem, że przedawnienie mandatu następuje wraz z upłynięciem trzyletniego okresu, liczonego od dnia uprawomocnienia się mandatu. Po tym czasie, kara nie będzie podlegała wykonaniu. Oznacza to, że jeżeli ukarany nie uiści wymaganej mandatem kwoty w powyższym okresie i nie zostanie w tym czasie żadnego wezwania ponagającego do takiej czynności, to może być spokojny po upływie tych 3 lat – w żaden sposób nie będzie można wyegzekwować jego należności. Niestety w praktyce takie sytuacje są naprawdę bardzo wyjątkowe.

Warto wiedzieć, że omawiana kwestia przedawnienia nie dotyczy wyłącznie mandatów wystawianych przez funkcjonariuszy Policji, ale także przez strażników miejskich. Pamiętajmy też, że biegu terminu przedawnienia nie przerywają żadne okoliczności, a więc i ewentualne odroczenie wykonania kary czy rozłożenie np. grzywny na raty. ■

Rafał Rodzeń
www.servisprawa.pl

Nowa ustawa konsumencka

Jakie koszty poniesie sprzedawca, gdy zwracasz towar kupiony przez internet

Zdecydowałam się na zwrot towaru kupionego przez internet. Czy sprzedawca, zwracając mi zapłatę, musi oddać również to, co zapłaciłam za przesyłkę?

TAK: Ale tylko wówczas, gdy czytelniczka skorzystała z najtańszego sposobu dostawy towaru. Jeśli wybrała droższy, to sprzedawca nie musi jej zwracać różnicy. Poza ceną samego produktu doliczy do zwracanych pieniędzy jedynie koszty najtańszej wysyłki. Wynika to z art. 33 ustawy.

Można to zobrazować przykładem kosztów dostarczenia książki. Księgarnia internetowa oferuje cztery możliwe formy przesyłki: list ekonomiczny: 5 zł, list priorytetowy: 7 zł, odbiór w Paczkomacie: 10 zł, oraz przesyłkę kurierską: 16 zł. Klientce zależało na czasie więc wybrała najdroższą z opcji. Obok ceny książki: 30 zł, zapłaciła więc wspomniane 16 zł, a więc razem 46 zł. Po oddaniu towaru sprzedawca zwróci jej jednak tylko 35 zł (30 zł za książkę i 5 zł za najtańszy zwykły sposób doręczenia przesyłki).

Czy zwracając towar, muszę pokryć koszty jego odesłania do przedsiębiorcy?

TAK: Wynika to wprost z art. 34 ust. 2 ustawy, zgodnie z którym „konsument ponosi tylko bezpośrednie koszty zwrotu rzeczy”. Upraszczając – jeśli konsument oddaje towar, to musi zapłacić za jego odesłanie w zależności od wybranego przez siebie sposobu. Jeśli odwiezie go osobiście – nie zapłaci nic. Warto tu zwrócić uwagę, że chodzi tylko o bezpośrednie koszty zwrotu. Sprzedawca, któremu klient zwraca towar, nie może więc pobierać żadnych dodatkowych opłat, np. za rozpakowanie lub odbiór towaru.

Wspomniany przepis wprowadza jeszcze dwa dodatkowe zastrzeżenia, które zwalniają klienta z obowiązku jakiegokolwiek płatności za odesłanie rzeczy. Po pierwsze stanie się tak wówczas, gdy przedsiębiorca sam zgodzi się je ponieść.

Niektóre duże sklepy odzieżowe w reklamach gwarantują bezpłatne odesłanie towaru. Klient nie zapłaci też nic, jeśli nie zostanie poinformowany przez sprzedawcę o konieczności poniesienia kosztów zwrotu. Warto więc czytać informacje przesyłane przez przedsiębiorców, bo czasem brak pewnych danych działa na korzyść konsumenta.

Odpowiedź dotyczy stanu prawnego obowiązującego od 25 grudnia 2014 r., kiedy w życie weszła ustawa o prawach konsumenta (Dz.U. z 2014 r. poz. 82).

Podstawa prawna: Ustawa z 30 maja 2014 r. o prawach konsumenta (Dz.U. poz. 827).

Gdzie szukać pomocy:

○ miejscy i powiatowi rzecznicy konsumentów – to oni pomagają w sprawach indywidualnych zarówno jeśli chodzi o poradnictwo, jak i ewentualne reprezentowanie konsumentów w sporach z przedsiębiorcami, kontakt do właściwego rzecznika można znaleźć na stronie: uokik.gov.pl

○ organizacje konsumenckie – świadcząc porady i pomoc prawną, angażują się też w konkretne spory. Najważniejsze z nich to: Federacja Konsumentów (<http://www.federacja-konsumentow.org.pl>), Stowarzyszenie Konsumentów Polskich (<http://www.konsumenci.org>) oraz Europejskie Centrum Konsumenckie (<http://www.konsument.gov.pl>). Ta ostatnia organizacja jest właściwa przy sporach z firmami spoza Polski

○ Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów – nie pomoże on w indywidualnej sprawie, ale powtarzające się skargi mogą go skłonić do wszczęcia postępowania o zbiorowe naruszenie interesu klientów (np. w przypadku niewłaściwych regulaminów e-sklepów)

○ prokuratura i policja – nie tylko wtedy, gdy sprzedawca okaże się oszustem, ale także wówczas, gdy nie dopełni ciążących na nim obowiązków informacyjnych, co stanowi wykroczenie podlegające karze grzywny. ■

gazetaprawna.pl



Andrzej Nowak, *Dzieje Polski. Tom 1. do 1202. Skąd nasz ród*, Wydawnictwo Biały Kruk, Kraków 2014, ss. 384

Andrzej Nowak jest historykiem, wykładowcą na Uniwersytecie Jagiellońskim i profesorem zwyczajnym w Instytucie Historii PAN. Jest autorem wielu opracowań naukowych oraz laureatem wielu nagród.

Jako że interesuje się średniowieczem, szybko zagłębiłem się w lekturze – z ciekawością zaczytywałem się coraz bardziej. Zamiast języka naukowego trafiłem na coś, co może przykuć uwagę na dłużej. Dla zwykłego człowieka, który nie przepada za naukową stylistyką, jest to coś, co może go wciągnąć w wir wydarzeń i jednocześnie przedstawić w łatwy sposób najdawniejsze dzieje naszego państwa.

Profesor w sposób naturalny kieruje czytelnika w obszary rozmaitych rozważań nad tym, co się wydarzyło. Nie pozwala osiąść na jednej tezie, daje do myślenia, często pozostawiając zagadnienie bez odpowiedzi po to, aby czytelnik sam mógł wyciągnąć swoje wnioski.

Autor książki nie tylko opisuje wydarzenia sprzed setek lat, ale doszukuje się również związku z późniejszymi epokami. Ukazuje nam w sposób sensowny powiązania polityki wschodniej i zachodniej z późniejszymi czasami. Co ciekawe, profesor wszystkie opisywane dzieje opiera o bardzo ważny czynnik – jest nim wolność jednostki i narodu. Wszelkie wydarzenia, takie jak bunt i poparcie dla władzy, utożsamia z podejściem ówczesnych władców do wolności swoich poddanych.

Autor nie stroni od przytaczania w swojej pracy wątków o dokonaniach polskich historyków średniowiecza – powołuje się na nich i przedstawia czytelnikowi bogatą bazę naukowców, którzy ten okres badali i badają.

W zażartych bojach o historię Polski i zawartość pamięci historycznej, z jakimi mamy dzisiaj do czynienia, dochodzi do zapomnienia faktów. Przeważać zaczynają interpretacje promowane przez prawą lub lewą stronę naszej sceny politycznej. Są jednak momenty w dziejach naszego narodu, których przeinaczanie jest zbrodnią, a o jakich nie wolno nam nie pamiętać.

Książka z pewnością może być już uznana za klasyczną. Zawiera w sobie mądrość narodu, wiedzę o jego korzeniach i wartościach, którym Polakom nie wolno się sprzeniewierzyć. Będzie ona z powodzeniem kształtować poczucie przywiązania do ojczyzny, a przede wszystkim pozwoli ją zrozumieć – kolejnym pokoleniom Polaków. Warto też dodać, że jest to lektura obowiązkowa dla wszystkich obcokrajowców, którzy pragną zrozumieć polskość – bez zagłębiania się w porządnie opowiedziane dzieje minionych pokoleń Polaków nie jest to bowiem możliwe.

Czytelnik śledzący kolejno ukazujące się publikacje poświęcone historii Polski zapyta – dlaczego właśnie warto sięgnąć po tę pozycję? Z jakich powodów wybrać ją spośród setek innych o zbliżonej tematyce? Otóż przede wszystkim wyróżnia ją charakter narracji. Widoczne jest, że autor nie założył sobie prostego celu zebrania, uporządkowania i przedstawienia faktów z określonego przedziału czasowego, co odznacza lwią część historyków. Postawił sobie poprzeczkę znacznie wyżej i jednocześnie sprostał temu niesłychanie trudnemu zadaniu. Mianowicie zdołał pokazać swojemu czytelnikowi ten zbiór faktów jako system naczyń połączonych – gdzie nie ma człowieka, nie ma sytuacji czy wydarzenia, które by nie miały dla kształtu polskość znaczenia. W swą narrację wplótł niezwykle istotne przesłanie – historia nie jest tym, czego musimy się – o ile mamy takie poczucie obowiązku wpożyczone – nauczyć, lecz tym, co warto zrozumieć. I to dlaczego warto – bardzo dokładnie dał do zrozumienia. Mianowicie uzmysłowił, że tylko pojęcie własnych korzeni umożliwia pełne ufnosci spojrzenie w przyszłość, daje kompetencje do radzenia sobie z wyzwaniami codzienności. Wszakże historię odznacza powtarzalność, a historia jest najlepszą nauczycielką życia.

Ogromnym walorem tej publikacji jest to, że jej autor nie uczynił czytelnika jedynie odbiorcą tekstu, ale partnerem do poznania historii. Dał mu narzędzia za sprawą których sam może analizować minione dzieje – wyciągać z nich wnioski, poszukiwać rozwiązań spraw, które swym nie dokończeniem utrudniają zwrócenie się ku przyszłości. Ważne jest przy tym, że profesor Andrzej Nowak przypisał szczególne znaczenie wartościom narodowym, patriotyzmowi, wierze katolickiej, czyli temu, co stanowi fundamenty polskość. Dostarczył tym samym swoim czytelnikom niepodważalnych argumentów o niebagatelnej wadze do toczących się dzisiaj w dyskursie publicznym, debat na temat tożsamości kulturowej Polaków.

Kolejnym argumentem przesądzającym o wyższości tej gorąco polecanej książki nad innymi mającymi za przedmiot historię

Kulturalnie

„Dzieje Polski” dostałem pod choinkę. Zaraz po świętach zacząłem przeglądać i stwierdziłem, że skądś znam ten styl opowiadania historii. To moja Babcia tak właśnie snuła wieczorami „nasze dzieje” – dzieje naszych rodów i rodzin. „Dzieje Polski” to nie jest podręcznik do historii, to zajmująca opowieść o Dziejach Polski. Tej książki się nie odkłada „na potem”...

Kształtują nas Dzieje Polski

Polski jest to, że obejmuje ona swym zasięgiem najnowsze odkrycia naukowe historyków. Poza tym jest to publikacja inspirująca do kontynuacji dzieła poznania polskość. Jest to wszakże jedna z nielicznych książek emanujących prawdziwą pasją poznania, pasją tworzenia. Narracja nie ma tu niczego wspólnego z beznamiętnym wywodem znanym nam z lekcji historii. To niekończąca się opowieść, pełna zagadek, wzorów do naśladowania, autorytetów i przestróg, z której można czerpać pełnymi garściami i odkrywać siebie i swoją rzeczywistość wciąż na nowo. Autor dołożył bowiem wszelkich starań, aby pokazać nam co, skąd i dlaczego się wywodzi, nakreślić jak nasza polskość ewoluowała. W jego przekazie tradycja czy zachowane ruiny nie są tylko tym, z czego je znamy, lecz czymś bardzo mocno zakorzenionym w świadomości każdego z nas, a więc warunkującym nasz odbiór rzeczywistości. Jest to więc perspektywa tyleż niezwykła, co fascynująca.

Książki nie może zabraknąć w biblioteczkę ludzi, których odznacza fascynacja polskością. To mądre dzieło, które pomoże nam oraz naszym dzieciom zrozumieć na czym w istocie polega polskość, jak ewoluowała na przestrzeni lat oraz w jakim kierunku zmierza. Niewątpliwie uczy nas więc refleksji o życiu i Polsce ufundowanej na tożsamości Polaków, której konstytutywne elementy muszą stanowić uczucia patriotyczne i wiara katolicka. Ta książka to zatem nie tylko to, co widzimy gołym okiem – wspaniale wydany, bajecznie ilustrowany wolumin, ale coś znacznie więcej – kwintesencja polskość, która dzisiaj – w obliczu kryzysu tożsamości narodowych – wymaga przypomnienia. Z pewnością każdy z nas, odczytując kolejne fragmenty tej książki znajdzie o wiele więcej osobistych powodów, dlaczego warto sięgnąć po nią. I na tym właśnie polega jej specyfika, dlatego nie można jej przegapić.

Ogromnym walorem tej publikacji jest to, że jej autor nie uczynił czytelnika jedynie odbiorcą tekstu, ale partnerem do poznania historii. Dał mu narzędzia za sprawą których sam może analizować minione dzieje – wyciągać z nich wnioski, poszukiwać rozwiązań spraw, które swym nie dokończeniem utrudniają zwrócenie się ku przyszłości. ■

Krzysztof Wróblewski

Rozrywkowo

- Czym się różni demokracja od totalitaryzmu?
- W totalitaryzmie ludzie mają tyle, ile im da państwo. W demokracji mają tylko tyle, ile im państwo zostawi.

ooOoo

Dziesięć przykazań ma 279 słów.
Deklaracja Niepodległości Stanów Zjednoczonych 300 słów.
Dyrektywa Unii Europejskiej w sprawie przewozu cukierków karmelkowych 25 911 słów.

ooOoo

Rok 2020. Polska spełnia już wszystkie normy Unii Europejskiej! W sklepie mięsnym klient zwraca się do sprzedawcy:

- Kilo kaszanki proszę.
- Ekspedient z pełną powagą:
- A z jaką grupą krwi?

ooOoo

- Kiedy odbyło się pierwsze na Ziemi referendum według unijnego wzorca?
- W raju, gdy Pan Bóg stworzył kobietę, przyprowadził ją do Adama i powiedział: "Wybierz sobie żonę".

ooOoo

Spotykają się szefowie USA, Rosji i Unii. Pierwszy mówi:

- Kurcze, jeden z moich ministrów jest narkomanem, ale nie wiem który?

Prezydent Rosji mówi:

- Eee tam, jeden z moich jest w mafii i też nie wiem który.

A szef Unii:

- No kochani, to jeszcze nic, u mnie któryś ekspert jest fachowcem i też nie mam pojęcia, kto...

ooOoo

W USA słowo „kobieta” jest powoli zastępowane przez poprawne politycznie „feminoamerykanin”.

ooOoo

Politycy doprowadzili już do tego, że kiedy czytam, że PREZYDENT BYŁ NA PREMIERZE, to nie wiem, czy to relacja z wydarzenia kulturalnego, czy kolejna akcja promująca legalizację związków homoseksualnych i partnerskich.



„SPCH Solidarność” - informator związkowy Sekretariatu Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność”

Wydawca: Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność”

01-207 Warszawa, ul. Karolkowa 22/24, tel: 226913575; kom: 785192803, e-mail: spch@poczta.onet.pl

Redakcja i kolportaż: Michał Orlicz 58-505 Jelenia Góra 7, skr. poczt. 426,

tel. 508394879, e-mail: michal.orlicz@gmail.com

Współpraca: Mirosław Miara, Zbigniew Cegliński, Bolesław Potyrała, Ireneusz Besser, Tomasz Podlasek, Marek Ziarkowski

